

Dziś w numerze: Drugi dzień sensacyjnego procesu w Bydgoszczy

Sroda, 11 grudnia 1935 - Nr. 281

(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLV

cena 15 fen.

**ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILEŃSKA**

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Francusko-angielski projekt rozbioru Abisynji

Wielkie plany sankcyjne nie wytrzymały próby życia

Londyn, 10. 12. (PAT.) Wczoraj wieczorem zebrał się gabinet brytyjski, celem rozpatrzenia propozycji przywiezionych z Paryża przez rzeczoznawcę Petersona. Propozycje te zostały przez gabinet zaaprobowane i wieczorem jeszcze ambasador brytyjski w Paryżu otrzymał telefoniczną instrukcję powiadomienia premiera Laval'a o zgodzie rządu brytyjskiego na powyższe propozycje, które obecnie zakomunikowane być mogą formalnie Mussoliniemu.

Według pogłosek, potwierdzonych zresztą również przez miarodajne koła Londynu, nowe propozycje angielsko-francuskie oddają Włochom bądź w sensie aneksji, bądź na warunkach mandatowych, 150 tysięcy mil kwadratowych, t. j. blisko połowę obecnej Abisynji, gdyż całość jej terytorjum liczy 350 tysięcy mil kwadratowych.

W szczegółach projekt przewiduje oddanie Włochom całej prawie prowincji Tigre wraz z Aduą i Makalle, z wyłączeniem tylko świętego miasta Aksum, które ma być zwrócone Abisynji. Poza tym Włochy otrzymają duży pas pustyni Dankali, wyrównujący im granicę wschodniej Erytreji oraz prawie cały Ogaden.

Niezależnie od tego otrzymają, na warunkach mandatowych, znaczny pas terenu na południu, wzdłuż granicy angielskiej prowincji Kenji i na zachodzie, wzdłuż Sudanu. Pozostała część terytorjum Abisynji uznana będzie jako suwe-

renne państwo Negusa, poddane kontroli Ligi Narodów, która, przy współudziale Włoch, obejmie pieczę nad cywilizacyjnym jego rozwojem.

Dla zachowania pozorów i osłodzenia Negusowi przykrej niespodzianki, otrzy-

ma on wyjście na morze Czerwone, na zasadzie t. zw. wymiany terytorjum. Wyjście to otrzymałby bądź to przez port włoski Assab, bądź też, gdyby Mussolini się na to nie zgodził, przez terytorjum francuskiej lub angielskiej Somali.

Mussolini skłonny jest przyjąć propozycje — negus odrzuca je kategorycznie

Paryż, 10. 12. (PAT.) Havas donosi z Rzymu, że Mussolini przypuszczalnie przyjmie francusko-brytyjskie projekty pokojowe za podstawę do rozmów, pod warunkiem, iż nie będą one posiadały charakteru ultimatum i że ewentualne zmiany będą dopuszczalne w trakcie rokowań. Sądzą powszechnie, że Włochy nie będą oponowały przeciwko udzieleniu Abisynji dostępu do morza z warunkiem, że będzie to miało charakter wolnego portu na terytorjum włoskiem, bez żadnych ustępstw terytorjalnych. Z drugiej strony panuje przekonanie, że Włochy nie zgodzą się na ustąpienie cokolwiek z już zajętych obszarów.

Co do przypuszczalnych ustępstw na

południu, to granica 8 równoleżnika przedstawia dla Włochów realny interes jedynie pod warunkiem osiągnięcia linii jezior na zachodzie. Havas przewiduje, że wkrótce mogą się rozpocząć zakrojone na szeroką skalę rokowania międzynarodowe, których wyniku absolutnie nie sposób przewidzieć.

Londyn, 10. 12. (PAT.) Poselstwo abisyńskie wydało wczoraj wieczorem komunikat, że rząd abisyński nie będzie mógł przyjąć propozycji pokojowych, przewidujących chociażby najmniejsze ustępstwa terytorjalne na rzecz napastnika, którego uznano winnym nieusprawiedliwionej napaści.

Prezydent Rady Portu gdańskiego w Warszawie

Warszawa, 10. 12. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy prezydent Rady Portu Gdańska p. Nederbragt. O godz. 11 p. Nederbragt został przyjęty przez p. min. przemysłu i handlu gen. Góreckiego, a następnie przez wicemin. Doleżala, który wydał na cześć gościa śniadanie. O godz. 6 popołudniu p. Nederbragt został przyjęty przez min. komunikacji p. Butkiewicza, poczem odjechał do Gdańska.

Starosta grudziądzki mianowany wicewojewodą tarnopolskim

Warszawa, 10. 12. (PAT.) P. minister spraw wewn. mianował starostę grudziądzkiego Hipolita Niepokulczyńskiego wicewojewodą w Tarnopolu.

Demonstracja endecka w gnieźnieńskiej radzie miejskiej

(o) Gnieźno, 10. 12. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej doszło do demonstracji radnych endeckich. Prezydent miasta odmówił zatwierdzenia jednego z nowych radnych endeckich na tej podstawie, że stoi on w stosunku umownym do zarządu miasta.

Demonstrując przeciw słusznej decyzji prezydenta, radni endecy opuścili posiedzenie i doprowadzili do przerwania obrad skutkiem braku quorum.

Nowa skala uposażeń pracowników samorządowych

16 kategorii uposażeniowych od 1.100 zł do 60 zł miesięcznie

Wczorajsza wieczorna prasa warszawska donosi: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych doręczyło już zainteresowanym organizacjom do zaopiniowania projekt ustawy o uposażeniach pracowników samorządowych, prezydentów i burmistrzów oraz przewodniczących wydziałów powiatowych. Ustawa ta nie dotyczy dyrektorów i nauczycieli samorządowych zakładów naukowych i wychowawczych.

Pensje zarządów miast podzielono na 14 grup zasadniczych, w których wysokość poborów waha się od 100 do 1.200 zł miesięcznie. Wysokość poborów prezydenta lub burmistrza miasta zależy od ilości mieszkańców.

Warszawa znalazła się poza temi gru-

pami. Mianowicie prezydent Warszawy otrzymywać będzie pensję zasadniczą 1.500 zł i dodatek funkcyjny 1.800 zł miesięcznie, czyli razem 3.300 zł miesięcznie, wiceprezydenci Warszawy pobierać będą pensję zasadniczą od 1.000 do 1.200 zł oraz dodatek funkcyjny 1.000 zł, czyli od 2.000 do 2.200 zł miesięcznie. Starostowie krajowi pobierać będą pensji zasadniczej 1.000 zł i dodatek funkcyjny 650 zł. Niezawodowi przełożeni gmin, których praca w samorządzie nie stanowi dla nich zajęcia głównego, otrzymywać będą odškodowanie w wysokości 100 do 350 zł miesięcznie, zależnie od ilości mieszkańców.

Lawnikom, członkom wydziałów powiatowych i wojewódzkich wypłacane

będą jedynie diety za udział w posiedzeniach. Członkom zarządów miast i prezydentom wydziałów powiatowych, którzy mają prawo do stałych poborów, nie wolno będzie wypłacać diet.

Zasadniczą pensję urzędników miejskich podzielono na 16 kategorii uposażeniowych: 1) 1.100 zł, 2) 900 zł, 3) 750 zł, 4) 625 zł, 5) 525 zł, 6) 450 zł, 7) 380 zł, 8) 325 zł, 9) 270 zł, 10) 220 zł, 11) 170 zł, 12) 140 zł, 13) 120 zł, 14) 100 zł, 15) 80 zł i 16) 60 zł.

Urzędnicy, których pobory nie przekraczają razem z dodatkiem 400 zł miesięcznie, otrzymają specjalny dodatek na dzieci, w wysokości na jedno lub dwoje dzieci — 25 zł i przy większej ilości dzieci 40 zł miesięcznie.

Z dniem 1 kwietnia 1936 r. pensje pracowników miejskich ulegną zmianie na podstawie nowej ustawy. Przedewszystkiem pobierany obecnie podatek specjalny będzie cofnięty i potrącony od pensji. Specjalna ustawa emerytalna przewidywać będzie obliczanie stawek emerytalnych wyłącznie od pensji zasadniczej, co w przyszłości zmniejszy wysokość emerytur, które dotąd były obliczane od całkowitych poborów. W ten sposób 100-procentowa emerytura prezydenta miasta nie będzie mogła przekroczyć 1800 zł, gdy dotychczas wynosiła około 4.000 zł. Nowa ustawa emerytalna przedłuży okres potrzebny do nabycia praw emerytalnych z 10 do 15 lat.

Plenarne posiedzenie Sejmu w piątek, 13 bm.

(o) Warszawa, 10. 12. (Tel. wł.) P. marszałek Car zwołał plenarne posiedzenie Sejmu na piątek, 13 bm. o godz. 10.

Porządek obrad jeszcze nie jest ustalony.

Dziś w numerze:

SZCZEGÓŁY USTAWY AMNESTYJNEJ.

DALSZE ZEZNANIA ŚWIADKÓW W PROCESIE WARSZAWSKIM.

O ROBOTACH PUBLICZNYCH NA POMORZU.

PRZEMÓWIENIE MIN. PONIATOWSKIEGO O ZADANIACH ROLNICTWA.

NAJMNIEJSZY SAMOLOT NA ŚWIECIE BUDUJĄ DWAJ PILOCI BYDGOSCY.

P. WOJEWODA KIRTIKLIS NA MAZURACH.

POSTERUNKOWY PRZEJECHANY NA ŚMIERĆ POD RĄDZYNEM.

DRUGI DZIEŃ PROCESU BYDGOSKIEGO O ZAJŚCIA PRZEDWYBORCZE.

CAŁA STRONA POWIEŚCI.

Krwawe porachunki rodzinne

Właścicielka drogerji zamordowała sześcioma strzałami swego krewnego

(o) Poznań, 10. 12. (Tel. wł.) Do składu żelaza Sylwestra Gawrycha przy ul. Dąbrowskiego 54, przysłała jakaś kobieta, która w pewnym momencie nagłym ruchem dobyła rewolwer i oddała dwa strzały do Gawrycha.

Gdy ciężko ranny runął na podłogę, nieznajoma strzeliła do niego jeszcze cztery razy i następnie zbiegła.

W chwilę później zabójczyni sama zgłosiła się do policji i zgłosiła, że nazywa się Agnieszka Wojciechowska, jest krewną Gawrycha i właścicielką drogerji.

Powodem zabójstwa były według jej oświadczenia nieporozumienia rodzinne na tle spadku po zmarłym mężu Wojciechowskiej.

E. SIWIEC
Toruń, Żeglarska 31.

Sprzedajemy odbiorniki PZT ECHO na raty bez wpłaty!
Odbiorniki PHILIPS, KOSMOS na 15 — 18 rat!

Szczegóły ustawy amnestyjnej

Z wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 10. 12. (PAT.) Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Na posiedzenie to przybył minister skarbu p. Kwiatkowski i wicepremier Grodyński. Przedmiotem obrad były trzy projekty ustaw kredytowych dodatkowych na r. 1934/35 i 1935/36. W toku dyskusji, jaka wywiązała się nad temi projektami, wyjaśnili udział wicemin. Grodyński. W wyniku obrad pierwszy z tych projektów, tj. kredyty dodatkowe na rok 1934/35, które w globalnej sumie wynoszą 15.056.092 przyjęto bez zmian. Do dwóch pozostałych projektów komisja nie wprowadziła żadnych zmian merytorycznych. Jedynie w obu projektach zmieniono tylko art. 2-gi. Zmiana ta jest czysto formalna i polega na tym, że oba projekty ustaw o kredytach dodatkowych na r. 1935/36 połączono w jeden projekt, nie zmieniając sumy globalnej tych kredytów.

Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy amnestyjnej. Art. 1 ustawy amnestyjnej ustala, że dla upamiętnienia wprowadzenia w życie ustawy konstytucyjnej udziela się powyższej amnestji. Art. 2 wymienia następujące kategorie przestępstw, które objęte są projektowaną amnestją, a mianowicie:

przestępstwa skarbowe, dokonane przed 11 listopada 1935 r., a to — poza opublikowaniem w prasie — przestępstwa porządkowe, przestępstwa polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego, jeśli podstawa wymiaru kary nie przekracza kwoty 100 zł., przestępstwa polegające na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu lub przewozu towarów, jeżeli wartość towaru nie przekracza 200 zł., przestępstwa, za które grozi wyłącznie kara pieniężna do tysiąca zł., oraz przestępstwa z ustawy karno - skarbowej, o ile dotyczą urzędzenia nielegalnych loteryj, które prowadzone były na cele społeczne. Ponadto amnestji podlegają wszystkie wykroczenia dokonane przed 11 listopada 1935 r.

Art. 3 zawiera zasady ustawy amnestyjnej, ogłoszone już w prasie, a odnoszące się do przestępstw natury kryminalnej. Art. 4 projektu odnosi się do przestępstw popełnionych z pobudek politycznych, przyczem kary nie wyżej 2 lat więzienia zostają całkowicie darowane.

Art. 5 postanawia, że sprawy o przestępstwach z art. 43 do 48 kod. kar. wojskowego, dokonane przed 30 marca 1923 r. darowuje się, jeżeli sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy celom uregulowania swego stosunku do służby wojskowej. Art. 6-ty wylicza kategorie przestępstw, których amnestja nie obejmuje. Poza już ogłoszonymi, amnestja nie obejmuje m. in. przestępstw, określonych w dekretych Prezydenta o rejestrowym zastawie rolniczym oraz o rejestrowym zastawie drzewnym, dalej przestępstw z art. 47 i 48 prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych, zbrodni i występów, określonych w dekretych Prezydenta R. P. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa (np. szpiegostwo).

Dalej przestępstw zawartych w art. 103 i 104 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (dezercja), chyba, że sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy celom uregulowania swego stosunku do służby wojskowej. Amnestja nie obejmuje przestępstw z art. 105 i 106 wymienionej ustawy (oszukiwanie zabieg, zmierzające do zwolnienia od służby wojsk., uszkodzenie ciała celem uzyskania niezdolności do służby wojskowej itd.). Nie podlegają również amnestji naruszenia, karane przez władzę przelożoną i dyscyplinarną.

Wreszcie amnestja nie stosuje się do osób, które ścigane były listami gończymi z powodu uchylenia się od wykonania prawomocnego wyroku. Dalej projekt amnestyjny obejmuje rozmaite kategorie przestępstw leśnych. W uzasadnieniu do projektu ustawy amnestyjnej przytoczone jest,

że ustala się datę 11 listopada 1935 r., t. j. dzień święta Niepodległości, jako datę rozstrzygającą, czy dane przestępstwo podlega amnestji. O ile chodzi o t. zw. przestępstwa polityczne, to projekt idzie o wiele dalej, wzmocnione bowiem nowymi podstawami ustrojowymi Państwo Polskie pragnie dać tej kategorii skazanych możliwość okazania poprawy.

Zostaje podkreślone, że w zakresie przestępstw skarbowych projektowana ustawa ma być najszerzą z dotychczas wydanych amnestji. Na podstawie prowizorycznych obliczeń można przypuszczać, iż obejmuje ona co najmniej połowę wszelkich przestępstw skarbowych. O ile idzie o przestępstwa z pobudek politycznych, to przy określaniu tych przestępstw projekt kładzie nacisk nie na te przestępstwa, lecz na motyw przestępczego działania i na pobudkę. Bardzo rozległe obejmuje amnestja prze-

stępstwa leśne, jak kradzieże i inne nadużycia leśne.

Z pod działania amnestji wyłączeni są ci, którzy nie poddali się prawomocnym wyrokom, lecz zbiegli przed wykonaniem kary. Elementarne poczucie sprawiedliwości nakazuje, jak głosi uzasadnienie, inaczej ustosunkować się do tych przestępców, niż do przestępców, którzy lojalnie poddali się prawu i winę swoją bądź już częściowo odciśniali, bądź okazali gotowość jej poniesienia. iC, którzy podporządkowali się wyrokowi, nie mogą być w gorszym położeniu o tych, którzy uciekli przed karą i ucieczka nie może stanowić premii dla tych, którzy popełnili przestępstwo, nie wykazali tyle poszanowania dla prawa, aby ponieść konsekwencje swego czynu. Kto wyrokowi sądu ojczystego nie daje posłuchu, sam siebie wyłącza niejako z pod dobrodziejstwa laski.

Dalsze badania świadków w procesie warszawskim

Współdziałanie Łebeda z Kłymyszynem i Karpińcem udowodnione

Warszawa 10. 12. (PAT.) Dalsze badania posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. ministra Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10.45. W dalszym ciągu badania są świadkowie oskarżenia.

Jako pierwszy zeznaje świadek Adam Czyżewicz, st. posterunkowy służby śledczej w Krakowie. Przeprowadzał on obserwację podejrzanych o działalność w OUN w Krakowie i częściowo we Lwowie. Ponieważ świadek szczegółów swych obserwacji dokładnie dziś już nie pamięta, sąd postanowił odczytać jego zeznania, złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że świadek w ciągu kilku miesięcy roku 1933 i 1934 śledził stale zamieszkałych w Krakowie działaczy OUN, a w szczególności Karpińca i Kłymyszyna. W dniu 30 maja 1934 r. świadek zauważył, jak do mieszkania osk. Karpińca przybył rano w towarzystwie Kłymyszyna nieznanemu mu osobnik w ubraniu jasno zielonkawym i w czarnym płaszczu ceratowym. Osobnik ów miał tęczę skórzaną. W osobniku tym rozpoznał świadek następnie osk. Łebeda. Łebeda pozostawał tego dnia w mieszkaniu Karpińca, skąd wyszedł

dopiero około północy, udając się na pociaż.

Następnie świadek złożył bardzo obszernie zeznania, dotyczące transportów literatury nielegalnej OUN, dokonywanych w ciągu dłuższego okresu czasu przez osk. Kłymyszyna. Zeznania świadka Czyżewicza dotyczą również zakupu różnych chemikaliów, dokonywanego przez osk. Karpińca i Kłymyszyna dla laboratorium, mieszczącego się w mieszkaniu Karpińca. W dniu 19 czerwca

Pożyczki hipoteczne w dolarach płatne są po kursie obecnym

(o) Lwów, 10. 12. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy wydał zasadniczy wyrok w sprawie długów właścicieli nieruchomości w Kom. Kasie Oszczędności.

Swego czasu lwowska KKO udzielała pożyczek hipotecznych jedynie w dolarach i w tej walucie pożyczki miały też być spłacane.

Kasa domagała się obecnie spłacenia pożyczek według kursu dolar = 2,90 zł. Sąd Najwyższy orzekł, że dług winien być spłacany według obecnego kursu dolara.

Sądowy epilog bankrutstwa Banku Ludowego w Lesznie

(o) Leszno, 10. 12. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się proces b. urzędników Banku Ludowego, którzy dopuścili do upadłości banku i narazili szereg osób na poważne straty. Na rozprawę powołano 130 świadków. Wczoraj odczytano akt oskarżenia, zarzucający oskarżonym m. in. przyjmowanie fikcyjnych dowodów kasowych, oszustwa wekslowe itd.

Straty, jakie ponieśli gienoci banku, sięgają 250.000 zł.

Bomba pochodziła z laboratorium Karpińca

Na pytanie prokuratora Rudnickiego świadek podaje, że w dniu 19 czerwca 1934 podczas drugiej rewizji w mieszkaniu osk. Karpińca znaleziono małą zardzewiałą blaszkę, która okazała się odpowiednikiem owałnego o nierównych brzegach otworu z wieczka puszek porzuconych przez uciekającego sprawcę samobójstwa na m. Pierackiego. Na wniosek prokuratora Rudnickiego świadkowi okazano znajdującą się w dowodach rzeczowych blaszkę, którą świadek poznaje, dodając, iż jest to ta sama blaszka, tylko wyprostowana.

Następnie zeznaje świadek Franciszek Kapusta, starszy posterunkowy wydziału śledczego w Krakowie.

Świadek Maksymilian Szkaradek, posterunkowy urzędu śledczego w Krakowie nie pamięta dokładnie szczegółów obserwacji, przeprowadzanych w Krakowie w stosunku do podejrzanych w OUN, wobec czego sąd postanawia odczytać zeznania świadka, złożone w śledztwie. Obserwację świadka Szkaradka dotyczyły głównie oskarżonych Karpińca i Kłymyszyna, o których świadek podaje szczegóły zgodne z zeznaniami poprzednich dwóch świadków.

Punkt obserwacyjny w mieszkaniu Marszałika

Następny świadek Karol Marszałik, kupiec, zamieszkały w Krakowie, nie pamięta dziś szczegółów sprawy, wskutek czego sąd odczytuje jego zeznania złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że w kwietniu 1934 r. zwrócił się do świadka kolega jego wywiadowca Czyżewicz, aby pozwolił ze swego mieszkania prowadzić obserwację. W dniu 30 maja 1934 r. świadek wrócił do domu około godz. 22, zastał u siebie Czyżewicza, który przez okno obserwował czy nie będzie wychodził student wysoki brunet, którego świadek znał przedtem z widzenia. O godz. 0.10 z obserwowanego domu wyszedł nieznanemu świadkowi mężczyzna w cyklistówce i czarnym ceratowym płaszczu. Miał on z sobą tęczę skórzaną. Za nim wyszedł ów student i obaj udali się do miasta.

Świadek potwierdza swoje zeznania, poczem na pytanie czy poznaje wśród oskarżonych owego bruneta i nieznanego mężczyznę, wskazuje początkowo na osk. Kaczmareckiego, później jednak, przyjrzywszy się ławie oskarżonym dokładnie, stwierdza, że owym znanym mu z widzenia studentem jest osk. Kłymyszyn, osobnikiem zaś widziącym przez świadka 30 maja 1934 r. osk. Łebeda.

Następnie sąd pozostawił bez uwzględnienia wniosku adw. Szlapaka o konfrontację św. Marszałika ze świadkiem Czyżewiczem w związku z kwestią, czy mieszkanie swego ucznia świadka Marszałika dla obserwacji bezinteresownie czy za opłatą, z uwagi na to, że okoliczność nie ma znaczenia dla sprawy. Jako ostatni przesłuchany był na wniosek obrocy raz jeszcze post. Trzciński, badany już poprzednio. Świadek ten w śledztwie zeznał, że pełniąc służbę w pobliżu gmachu Ministerstwa Spraw Wewn. zaobserwował na ulicy kilka razy nie tylko osk. Łebeda, ale i innego osobnika, którego rozpoznał następnie z fotografii jako Andrzeja Fedynę.

Świadek potwierdza swoje zeznania. Na tem posiedzenie dzisiejsze o godz. 17.15 zostało przerwane do jutra, do godz. 10 rano.

Ufaj! PUDER ABARID-najlepszy dla delikatnej cery

GŁOSY I ODGŁOSY.

Frontem do... Szwecji

(ow) Wczorajsza „Gazeta Polska” w feljetonie gospodarczym, podpisanym inicjałami „T. N.”, zajmuje się zagadnieniem układu stosunków komunikacyjnych na Bałtyku z punktu widzenia interesów portów polskich — Gdyni i Gdańska. Autor feljetonu zwraca m. in. uwagę na olbrzymie znaczenie, jakie posiada dla rozwoju naszych handlowych bez morskich nadal idące usprawnienie komunikacji nadmorskiej ze Szwecją. „Gazeta Polska” pisze:

„Posiadając na Bałtyku znacznie krótszy wycinek wybrzeża oraz tylko dwa porty agropowane prawie koło siebie, Polska znajduje się w położeniu od Niemiec znacznie mniej korzystnym, lecz bynajmniej nie beznadziejnym. Posiadając faktyczne zaplecze naszych portów de facto większe i o rozleglejszych możliwościach, niż zaplecze portów niemieckich, oraz bezcenny atut krótkiej geograficznej drogi do Szwecji, możemy zupełnie z powodzeniem kusić się o zdobycie części tranzytu i handlu między Skandynawią, a częścią Środkowej Europy...”

„Jakież wskazania praktyczne wynikają z tego dla naszej polityki morskiej? — Przedewszystkiem większego i staranniejszego nacisku na rozwój tranzytu w naszych portach, a zwłaszcza tranzytu skandynawskiego. Wiąże się to ze zwróceniem większej, bacniejszej i bardziej czynnej uwagi na kompleks gospodarczy Szwecji, który jest u nas naogół niedoceniany. Można bez przesady powiedzieć, że wszelki przewóz morski towarów w obrocie ze Szwecją, zwłaszcza drobnicowych, przez Gdynię i Gdańsk, ma wprost olbrzymie szanse powodzenia. Fracht morski konkuruje tu bowiem z

frachtem kolei szwedzkich, idących prawie bez wyjątku, jeśli chodzi o ruch z kontynentem, z południa na północ, t. j. w tym samym kierunku, co obchodzący nas ruch żeglugowy. Reguła ta obowiązuje w stosunku do wszystkich portów szwedzkich leżących od Karlskrony na północ. Towar, przewieziony ze Sztokholmu do Warszawy drogą kolejową via Trelleborg — Sassnitz płaci fracht blisko pięć razy większy, niż przewieziony drogą morską wprost via Gdynia.”

Nie partyjniactwo, lecz organizacja

Warszawski „Czas”, prostując bałamutne dedukcje „Robotnika”, usiłującego wykażać, że na terenie nowych izb ustawodawczych zapanowała tęsknota za... partyjniactwem, w ten sposób charakteryzuje akcję organizowania poszczególnych grup parlamentarnych:

„Grupy, powstające na terenie parlamentu przypominają tylko o tyle dawne kluby partyjne, że stwarzają wewnątrz izb pewną organizację na miejsce dotychczasowego rozproszkowania. Poza tem jednak żadne wspólne cechy z dawnymi klubami ich nie łączą. Te ostatnie były organizacjami politycznymi, partyjnymi, ludzie wchodzący w skład dawnych klubów parlamentarnych byli wyznawcami wspólnego programu partyjno-politycznego. Nic podobnego w dalsiejszych grupach nie ma miejsca. Tworzą się one na zasadzie zupełnie odmiennych kryteriów, a więc kryterium zawodowego, kryterium specjalnych wspólnych zainteresowań danego grona posłów i senatorów i t. p. Natomiast nie powstała dotychczas żadna grupa, przynajmniej grupa jawna, oficjalna, na podstawie kryterium partyjno-politycznego.”

O robotach publicznych na Pomorzu

Roboty celowe i niecelowe - Roboty drogowe - Most na Wiśle

Wobec drogiego pieniądza i kurczenia się kredytów, przeznaczonych na roboty publiczne, wydaje się konieczne wszelkie projektowane roboty z funduszu publicznego, a więc i z Funduszu Pracy, dokładnie analizować pod względem ich celowości.

Co należy tu rozumieć pod celowością? Celowe są te roboty, które, wykonane według ułożonego na dłuższą lub krótszą metę planu prac, dają **należyty efekt gospodarczy**. Niektórzy idą dalej, bo do celowych zaliczają obecnie tylko te roboty, które się rentują finansowo, t. j. dają realny efekt finansowy. Ponieważ jednak mówimy tu o robotach finansowanych przez Fundusz Pracy, źródła o określonym przeznaczeniu — zatrudnianie bezrobotnych, — wobec tego ostatnia definicja nie wydaje się być słuszną. Nie ulega jednak wątpliwości, że z Funduszu Pracy należy wykonywać tylko **roboty celowe**.

Każda dzielnica Polski ma swe odmienne potrzeby i to, co celowe jest w b. Kongresówce, jak budowa kanalizacji i wodociągów, to dla Pomorza byłoby niecelowe, gdyż miasta nasze posiadają te urządzenia.

Jakie roboty na Pomorzu zaliczyć należy do celowych? Przedewszystkiem **roboty drogowe oraz związane z regulacją Wisły**.

Rozgąszczona sieć dróg bitych na Pomorzu coraz bardziej zaczyna się niszczyć, osobliwie szos państwowych o pierwszorzędnym znaczeniu gospodarczym i strategicznym. Przyczyna — brak kredytów na konserwację. Jak oświadczył nam na P. Radzie Komunikacyjnej dyr. dep. drogowego Min. Kom., inż. Siła - Nowicki, nie posiada on dosłownie ani 1 złotego na konserwację szos państwowych. Tak sprawa przedstawia się już od kilku lat. Czem to grozi dla naszych głównych szos — widzimy nacznie, i jeżeli nie uda się znaleźć funduszy z innych źródeł, niedługo zapewne niektóre odcinki drogowe trzeba będzie zamknąć dla ruchu.

Drugą nieznosną bolączką są odcinki dojazdowe do większych miast oraz te odcinki, które wykazują specjalnie wzmożony ruch kołowy i pomimo corocznej konserwacji, niszczą się w szybkim tempie. Wskażę tu naprz. na odcinek Grzywna — Chełmża — Bielec: ogromny ruch kołowy podczas zwłoki buraków do Cukrowni Chełmińskiej co rok rujnuje gruntownie nawierzchnię szosową. Szosa jednotorowa przez wieś Grzywna naprawiana jest nieomal co rok i po kilku miesiącach jest znów w stanie opłakanym. To samo na odcinku Grudziądz — Mniszek, gdzie ciężarówki niszczą szosę co rok gruntownie. Otóż te intensywnie objeżdżane odcinki winny otrzymać ulepszenie kostkową lub klinkierową nawierzchnię, jedynie racjonalną, zwykła szosa bita bowiem tu nie nadaje się zupełnie.

A więc potrzebne są większe pieniądze na bieżący remont szos głównych oraz na ulepszenie nawierzchni w miejscach specjalnie rujnujących się. Min. Kom. oświadcza, że na te najkonieczniejsze roboty nie ma ani grosza. Fundusz Pracy winien tu bezwarunkowo przysłać z większą pomocą finansową Min. Kom. z wyraźnym zastrzeżeniem, że dotacje użyte będą na Pomorzu tylko na wymieniony cel.

Statut jednak F. P. przewiduje wydatki wyłącznie o charakterze inwestycyjnym. Otóż ulepszenie nawierzchni są inwestycją i, z tego założenia wychodząc, ulepszono i doprowadzono odcinek Gniew — Tczew do stanu doskonałego tylko z F. P. Należy tę zapoczątkowaną tam akcję planowo kontynuować i w innych miejscach.

Przyszłoroczny plan robót z F. P. eliminuje zgorą 3 miliony zł (jeżeli się nie mylę) na budowę szeregu nowych szos. Nie negując konieczności ulepszenia połączeń z Wybrzeżem z obecnym terenem W. M. Gdańska, miałbym najpoważniejsze zastrzeżenie, co do budowy szeregu odcinków w powiatach chojnickim i tucholskim, a nawet i drugiej szosy do Wybrzeża z okolic Bydgoszczy. Są to roboty II kategorii i jeżeli brak jest funduszy na remont bieżący i u-

lepszenie nawierzchni, ołożone one być muszą na czas późniejszy. **Przedewszystkiem bieżący remont i ulepszenie nawierzchni, potem wszystko inne!** Teza ta chyba nie podlega dyskusji, bo przypominilibyśmy tego gentlemana, na którym ubranie się rozpada, a on sobie kupuje cylinder i białe rękawiczki!

Dlatego wydaje nam się koniecznym, by Fundusz Pracy z owych 3 milionów przynajmniej połowę jeszcze przeznaczył na roboty szosowe remontowe i u-

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA regulują, żołądek, usuwają, obstrukcję

Obniżka cen rur i śrub

Warszawa, 10. 12. (PAT) W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez p. min. przemysłu i handlu dr. Góreckiego z reprezentantami poszczególnych kartelów w zakresie obniżki cen, nastąpiło porozumienie między ministrem i biurem sprzedaży rur zjednoczonych odlewni polskich „Ruropol”. Obniżka cen przeprowadzona zostanie od 15 grudnia br. i wyniesie 17%. Obniżka ta dotyczy wyrobów następujących 4 fabryk: Węgierska Górka Górniczo-Hutnicza S. A., Lilpop, Rau i Loewenstein Tow. Akc. Warszawa, Słow. Mechaników Polskich z Ameryki S. A. Warszawa, Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu.

W wyniku porozumienia Ministerstwa P. i H. ze Zjednoczonymi Polskimi Fabry-

kami Śrub, obniżka cen wyniesie przeciętnie 15% od dnia 15 grudnia br. Obniżka dotyczy wyrobów 10 fabryk, a mianowicie: Bartelmus i Suchy, Bielsko, Tow. Akc. dla fabrykacji śrub i wyrobów kutych Dreviller S. A., A. Urban i S-ów — Ustroń, Fitznerowska Fabryka śrub i nitów Sp. z o. o. Siemianowice, Tow. zakładów metalowych B. Hantke S. A. Warszawa, Spadkobiercy Juliusza Jaryscha S. A. Łódź, Fabryka wyrobów metalowych i akumulatorów dr. inż. Stanisław Bienkowski S. A. Lwów, Modrzewskie Zakłady Górniczo-Hutnicze S. A. Sosnowiec, P. H. Pollak i Syn, fabryka śrub i nitów, Biała, Bracia Szajn, fabryka śrub i gwoździ S. A. Będzin, Warszawskie fabryki śrub i gwoździ J. Wolanowski S. A. Warszawa.

Odpowiedzialność szpitali i lekarzy za niedbałe leczenie ustalona orzeczeniem Sądu Najwyższego

W spornej kwestii odpowiedzialności szpitali i lekarzy za niedbałe leczenie, zapadło znamienne orzeczenie Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy uznał, iż Państwo prowadzące zakład leczniczy jest odpowiedzialne majątkowo za szkodę wyrządzoną pacjentowi wskutek czynności lekarza, który nie zastosował się do ele-

mentarnych i potrzebnych zasad sztuki lekarskiej.

Dotyczy to również wypadków, gdy lekarz dopuścił się nieusprawiedliwionego zaniedbania, bądź też gdy zakład funkcjonuje wadliwie, a uchybienia w jego prowadzeniu mogą być przyczyną szkody wyrządzonej pacjentowi.

REFLEKTOREM

16 bohaterów „narodowych“

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy toczy się obecnie proces, który w jaskrawy sposób odsłania całą zgniliznę moralną, jaka nie od dziś toczy szeregi t. zw. Stronnictwa Narodowego. Na ławie oskarżonych zasiadło 38 pionków stronnictwa, przy których pomocy w dniu wyborów do Sejmu, 8 września b. r., usiłowano wywołać „rewolucję narodową” w powiecie wyrzyskim. 16 innych oskarżonych wołało uchylić się od odpowiedzialności przed Sądem Rzeczypospolitej. Odwagi i animuszu wystarczyło im do napadania kupą na pojedynczych funkcjonariuszy Policji Państwowej czy Straży Granicznej, pełniących w dniu wyborów swe ciężkie obowiązki czuwania nad spokojem publicznym, do rozbijania lokalów wyborczych, do niszczenia papierów i akt urzędowych, wreszcie do zdradzieckiego ostrzelania zdaleka patrolów policyjnych. Gdy przyszło za te zbrodnicze poczynania ponosić odpowiedzialność przed Sądem, to już tym 16 „bohaterom” odwagi nie stało.

Wśród zbiegów z przed oblicza sprawiedliwości znaleźli się prawie wszyscy wybitniejsi przywódcy ruchawki, w ich liczbie główny prowodyr zająć, sam p. prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego, Brunon Polcyn.

Oto prawdziwy wizerunek moralny nieustających pretendentów do rządów w Polsce. Podjudzić tłum, podburzyć maluczkich do rozruchów, pchnąć ich na ławy oskarżonych, a samemu, gdy przyjdzie bieżać, dać drapakę gdzie pieprz rośnie. Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek! Taktyka wypychania naprzód łatwo zapalnej młodzieży, poza której plecami starzy wyjadacze partyjni usiłują kuć dla siebie kapitał polityczny, znalazła nie tak dawno surową ocenę nawet we własnych szeregach endecji. Część prowadzonej na manowce młodzieży zbuntowała się wówczas przeciw cynicznemu wyzyskiwaniu jej łatwowierności przez „starych” Stronnictwa Narodowego i wyłamała się z pod dawnych znaków partyjnych, tworząc zupełnie odrębny Związek Młodych

Narodowców.

Bezstronnego obserwatora procesu bydgoskiego uderzy niesłychana błazenada akcesorjów, użytych do tumanienia maluczkich. A więc owe groźne przysięgi „na krzyż(i) i karabin(i)”, odbierane przez przywódców zająć od ich łatwowiernych uczestników, a więc owe przyrzeczenia, że ci dość zresztą groteskowi „spiskowcy” bronić będą „ideałów” Stronnictwa Narodowego (ładna obrona i ładne ideały!), oraz że wierzą w najpierw Stronnictwu Narodowemu, a potem dopiero Ojczyźnie! A dalej te nawiązane przysięgi przed Sądem, że „starsi” przysięgi tej nie chcieli(i) składać. Te również rozbrajające jak wykrętne wyjaśnienia, że karabin, na który przysięgano, to wcale nie był karabin, lecz niewinna wiatrółka, albo znawca „zwykła” strzelba, albo wreszcie istotnie był karabinem, ale „starym” itd.

Wszystko to razem daje żalostny obraz, do jakiego stopnia wypaczenia i zwyrodnienia metod działania i charakterów ludzkich doprowadziła budująca działalność naszej opozycji „narodowej”.

„Rewolucja” w Wiktorówku i w Łobżenicy miałyby to dość humorystyczne, gdyby nie te dwa tragiczne trupy, które legły na placu zająć i gdyby nie zbrodnicze akty sabotażu i znieważenia Głowy Państwa, jakich się w czasie rozruchów dopuszczono.

To też surowa ręka sprawiedliwości nie wątpliwie dosięgnie winnych, bez względu na to, czy dziś siedzą na ławie oskarżonych, czy też przed wymiarem tej sprawiedliwości się ukryli.

Chodzi tutaj jednak narazie o co innego. Przed Sądem odpowiadają szeregowcy partyjni, opętani przez demagogię swoich przywódców, ci zaś przywódcy, wypchnąwszy swych podkomendnych na ławę oskarżonych, sami poukrywali się w nadziei, że w ten sposób zdobędą sobie bezkarność.

I to jest w tym s m u t n y m procesie n a j s m u t n i e j s z e...

L a t a r a i k.

lepszenlowe tembardziej, że robocizna przy tych robotach odgrywa dominującą rolę.

Roboty przy Wiśle. Przed wojną Niemcy mieli gotowy projekt stałego mostu kolejowo - szosowego przez Wisłę między Chełmnem i Świeciem i tylko wskutek wojny plan ten nie został zrealizowany. Przedewszystkiem — możeby było można obecnie wydostać ten projekt z Berlina, co znakomicie ułatwiłoby dalszą realizację tego projektu, przedstawiającego tak oczywiste korzyści dla szeregu bogatych powiatów pomorskich.

Obecnie buduje się z obu stron w Chełmnem i Świeciu wały ochronne, które zwiężą koryto rozlewu Wisły do 1 km. Wydaje się wskazane, by roboty wałowe uzgodnić i dostosować do projektu przyszłego stałego mostu, który podobno znajduje się na warsztacie pracy Starostwa Krajowego. Byłoby pożądanym godne, gdyby roboty wałowe nie zostały dostosowane do przyszłego mostu, potrzebującego znacznych robót ziemnych przy wykonaniu dojazdów z obu stron do samego mostu. Sypanie wałów należy uważać jako roboty wstępne do budowy mostu, i jeżeli tej okoliczności nie uwzględniono przy zaprojektowaniu robót wałowych, należałoby cały projekt natychmiast przerobić, co nie przedstawiałoby większych trudności wobec tego, że sypanie wału w Chełmnem i Świeciu obecnie dopiero rozpoczęto.

Wszelkie roboty ziemne dla przyszłego mostu mogą i winny być wykonane z Funduszu Pracy, bo są to roboty wysocze celowe. Musiałby one być rozłożone na szereg lat, a na ostateczne zakończenie mostu, t. j. na budowę filarów i prześięt znajdują się fundusze ze źródeł tych ministerstw i samorządów, które są zainteresowane w realizacji tego projektu.

Wyczuwam, że naszkicowany plan robót drogowych i wiślanych natrafi na poważniejszy opór pewnych powiatów i miast pomorskich. Na Pomorzu mamy większą ilość ośrodków bezrobocia i staniem p. p. starostów i ojców miast jest uzyskanie kredytów z F. P. dla lokalnego na miejscu zatrudniania bezrobotnych. Jest to zrozumiałe, lecz jeżeli w tym celu sztucznie trzeba wymyślać roboty, które należą do kategorii robót niecelowych, jak budowa boisk, pływalni, objazdów lub dojazdów w miastach lub niepotrzebnych narazie nowych szos, tj. robót, bez których obejść się można, to tego rodzaju politykę uważać należy za niedopuszczalną. Wały przez sypywać z miejsca na miejsce mogliśmy w Warszawie w czasach inflacji, przy obecnej jednak biedzie byłoby to marnotrawstwem.

Należy, jak już zaznaczyłem, wykonywać tylko potrzebne i celowe roboty, choćby trzeba było je ograniczyć do kilku tylko miejsc na Pomorzu. Wtedy robotników koszaruje się w prowizorycznych barakach z wspólną kuchnią z jednego kotła, jak to jest n. p. przy robotach kolejowych, koncentrując bezrobotnych z kilku powiatów i miast. Daje to możliwość robotnikom, przy lepszym wyżywieniu i lepszej organizacji pracy, poczynić znaczniejsze oszczędności. Są to obserwacje z praktyki. Ten system stosuje się w „Arbeitsdienst” w Niemczech i daje on doskonałe rezultaty, gdzie obie strony są zadowolone, jak to osobiście mogłem stwierdzić.

Sztuczne wynajdywanie i stwarzanie lokalnych robót tylko do lokalnego zatrudniania bezrobotnych uważać należy za niewskazane.

Inż. A. Dziedziul.

AMBASADOR TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI, FORMY

Strasza katastrofa samolotu belgijskiego

Londyn, 10. 12. (PAT.) Samolot belgijski, który leciał z Brukseli do Londynu, spadł w hrabstwie Kent. Na pokładzie samolotu znajdowało się trzech członków załogi i 7 pasażerów, w tym jedna kobieta. Wszyscy zginęli na miejscu. Samolot był konstrukcji włoskiej.

RADJO kupuj tylko u fachowca
najstarsza firma w Polsce 10849
Grimm i Kamieński
GDYNIA, Starowiejska 47
Oddziały we wszystkich większych miastach Polski.

„Produkować dużo i tanio nie zaś mało i drogo“

Przemówienie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych J. Peniatowskiego

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych J. Peniatowski wygłosił przez radio w ubiegłą niedzielę następujące przemówienie:

„Rolnicy polscy, zmagając się już lat kilka z ciężkimi warunkami bytu, trawia zapewne liczne wieczory zimowe i niejedno niedzielne popołudnie w gorzkiej samotnej zadumie lub sąsiedzkiej naradzie, często niemniej gorzkiej, co też może im przynieść lepszego rok następny i czy mogą na poprawę swego losu wpłynąć?

Łączę się z wami w tej trosce o jutro i chcę dziś przemyśleć z wami głośno pytanie pierwsze i bodajże główne — czy może być łatwo podniesiona wydajność naszych gospodarstw, tak dotychczas mizerna w porównaniu z wielkością krajów Europy i czy wpłynie to korzystnie na poprawę bytu rolników, wówczas gdy i dotychczasową produkcję często zbyć niełatwo, a osiągane ceny zdają się być niskie wskutek nadmiaru towaru na rynku, czy też nie należy raczej ograniczyć produkcję?

Ustalamy naprzód, jaką jest

OBEKNA RZECZYWISTOŚĆ.

W ciągu ostatnich lat kilku — biorąc okres od 1930—1934 r. — polska produkcja rolnicza małym tylko uległa zmianom. Wzrosła wyprawdzie produkcja zboża i ziemniaków, natomiast obniżyła się produkcja zwierzęca, jak również produkcja buraków, strączkowych, ołmieli, tytoniu — w ogólnym wyniku można przeto uważać, że poważniejsze zmiany nie zaszły. Natomiast w tymże okresie pięcioletnim przybyło Polsce blisko 3 miliony ludności, winno było nastąpić zwiększenie zapotrzebowania na produkty żywności. Tymczasem wskutek załamania gospodarczego kraju, spożycie miast i ośrodków przemysłowych nie uległo zmianie, ludność odżywia się skąpiej, a nadto na skutek gwałtownego zubożenia wsi i koniecznej pogoni za groszem — niezbędnym na podatki i opłaty kredytowe — rolnik musiał sprzedawać jaknajwięcej, odcinając nieraz sobie i rodzinie od ust. Powstała, jak mówimy, „głodowa podaż“ ze strony wsi i głodowy eksport zboża. Zważywszy, że Polska dotychczas nigdy nie wywoziła za granicę tak wielkiej ilości zboża, jak w r. 1934 i nigdy jeszcze ten eksport nie kosztował tak znacznych dopłat ze strony Skarbu Państwa, a pamiętając ciągle, że zachodziło to wówczas, gdy wies przysyła do szkoły głodne dziecko, a wojsko otrzymuje ze wsi źle odżywionego rekruta, i to mimo tego, że Państwo na przednówku znaczniejsze ilości zboża przeznaczało co roku na zasilenie uboższych powiatów, rozdając zboże „na odrodek“ przy pracach drogowych i wodnych.

CZYŻ ISTOTNIE TAK BYĆ MUSI?

Czyż istotnie ziemia polska jest tak niewdzięczna, że oddanych sobie wiernych rolników swoich wyżywić dostаточно nie może? Prawda, że jest nas na ziemi coraz więcej, prawda, że ziemia się nie rozszerza, prawda, że akcja parcelacyjna z różnych względów w tych ciężkich gospodarczo latach posuwa się powoli i że nawet gwałtowne jej rozwinięcie nie byłoby w stanie zadość uczynić potrzebom, prawda jest wreszcie, że ogólne warunki zbytu — opłacalność rolnictwa — zawisły w znacznej mierze nie od rolników samych, ale także od całokształtu polityki gospodarczej Państwa — o pracy Rządu w tej sprawie później jeszcze wspomnę — ale również jest prawdą, że temu najsłabiej — „rolnik, podnieść swoją produkcję conajmniej o tyle, abyś bez względu na wszelkie okoliczności wyżywił dostаточно swoją rodzinę“ — temu wymaganiu może rolnik sprostać w zakresie własnych możliwości i na sobie samym polegać.

W technice rolniczej niema granicy intensywności. Każde najmniejsze gospodarstwo może być dalej do wyższej wydajności doprowadzone — im zaś jest mniejsze tem bardziej jest słuszne nadawanie mu charakteru szczególnie intensywnego, tembardziej jest celowe wprowadzenie tam kultur specjalnych i trudniejszych nawet form hodowli, gdyż więcej nadziei mieć można, że troskliwa ręka gospodarza bezpośrednio sama odczuci swą opieką roślinę, czy zwierzę.

Powiedzą pesymiści, że podniesienie produkcji wymaga nowego nakładu, rolnik zaś zasobów pieniężnych nie ma, a na zaciąganie długów nowych nie powinien się narażać, gdyż napewno nie będzie miał czym spłacać.

Nie kapitałem a pracą

Ale oto zważmy, że podniesienie wydajności gospodarstwa równie dobrze opierać się może na nowym nakładzie kapitału, jak na zwiększonym wkładzie pracy. I gdy kapitał jest w Polsce drogi i trudny — praca jest tania i istnieje w nadmiarze. Więcej nawet — praca w przeludnionej wsi i pozabawionej zarobków może być nie tylko tania, ale zgola pozbawiona ceny. Bo jakąż cenę ma nieżyty, zmarnowany dzień gospodarza lub członków jego rodziny, gdy zastanawiają się tej pracy nie umie, czy nie chce. Jednak ten sam dzień choć nie ma ceny, jak ogromną może mieć wartość, gdy za-

stanie umiejętnie i z całym zaufaniem ziemowicieli oddany.

To też

PIERWSZYM PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO ROLNIKA,

który z kryzysu zwycięsko wyjść chce, jest takie zorganizowanie swego gospodarstwa, aby przewidziana była pełna możność zatrudnienia w gospodarstwie całej rodziny w razie, gdy stałych zarobków poza gospodarstwem znaleźć nie można. Nie wolno dziś wsi ludzi, że oto rychło otworzą się znów wrota miast i przemysłu i wchłoną, zabiorą ze wsi narastający nadmiar ludzi. Nawet gdy się przemysł silniej ożywi — będzie najprzód przez dłuższy szereg lat wchłaniał miejskie bezrobocie, natomiast prace inwestycyjne w komunikacjach, budownictwie, melioracjach przynosić muszą wsi tak konieczny dodatkowy zarobek. Im większą będzie produkcja własna im bardziej pokrycie bieżących codziennych potrzeb wsi na własnej pracy będzie oparte, tem rychlej, tem łatwiej dźwignie się rolnictwo z dzisiejszej nędzy na poziom życia współczesny.

Bezsens

Musimy jednak rozważyć i nasuwające się pytanie, czy przez zmnożenie produkcji rolniczej w warunkach obecnych nie będzie oddziaływał rolnik przeciw swym interesom, zmagając podaż, obniżając cenę produktów. Oto tyle dochodzi nas ze świata kuszących głosów, aby usiłować wpłynąć na cenę przez ograniczenie produkcji, — o to szereg krajów posuwa się do środków brutalnych

— płacą odszkodowania za ograniczenie produkcji, za nieuprawianie — więcej, skupują i niszczą towar, aby podnieść cenę. Słyszeliśmy już przecie o górach mięsa oblewanych naftą, o zbożu palonym pod kotłami maszyn, o kawie sypanej do morza. Czy jest sens w tem szaleństwo spekulacyjnego kapitału, czy w tem mamy dla siebie wzorów szukać? Jeżeli byśmy nawet świadomie wstrzymali się od potępienia tych metod z ogólnego ludzkiego punktu widzenia w imię zasady — niech naród każdy rozstrzyga swoje sprawy według swoich warunków i swoich poglądów — to przecież w przenoszeniu tych metod na grunt polski odrazu dostrzeżemy bezsens.

Tak, w dalekim świecie, niszczone produkty nie są odcjęte rolnikowi od koniecznego spożycia — u nas zaś urzeczywistnienie zasady dostatniego spożycia przez rolników jużby zgóry uczyniło zbytek nasz eksport.

NASZA PODAŻ NADWYŻEK JEST W ZNA-CZNEJ MIERZE GŁODOWA.

A cóż mówić o sytuacji, która łatwo może się wytworzyć i która wierzę, że się wytworzy — gdy przy ożywieniu życia gospodarczego kraju cała ludność silnie wzrastająca zacznie spożywać nie w kryzysowy sposób, a w normalny. Zbędziemy wówczas łatwo na rynku wewnętrzny weszysko, co dziś stanowi nadwyżkę eksportową. Pamiętajmy także, że możemy łatwo się znaleźć, przy pierwszym zachwianiu się przeciętnych zbiorów, w obliczu jaskrawego niedoboru. Czyż mamy znów opierać się na zakupach, jak w latach bezpośrednio poprzedzających? Jesteśmy krajem przeważnie rol-



od 35 lat w służbie dziecka
z każdym rokiem doskonalszy

Puder Bebe Skofmanca

Na froncie zniżki cen

Prace Ministerstwa Przemysłu i Handlu

W dalszym ciągu akcji w sprawie obniżki cen artykułów skartelizowanych, Minister Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki, po przeprowadzeniu obniżki cen w zakresie karteli surowców (wyjściowych), a mianowicie co do węgla, koksu, nafty, żelaza i cukru, oraz po rozwiązaniu 44 karteli nieusprawiedliwionych gospodarczo, przystąpił do rozmów z całym szeregiem karteli przetwórczych, pragnąc w płaszczyźnie przedyskutowania z reprezentantami zainteresowanych przemysłów uzyskać porozumienie co do obniżki cen omawianych artykułów kartelowych. W wypadku, gdyby rozmowy te nie dały wyników pozytywnych, Minister Przemysłu i Handlu skorzysta wówczas z przy-

sługującego mu prawa rozwiązania karteli na zasadzie art. 5 ustawy kartelowej niedawno znówelizowanej.

Pozatem zbadane zostaną w najbliższym czasie dalsze związki kartelowe. W zależności od tego, czy będą one uznane za uzasadnione gospodarczo, czy też nie będą uznane — kartele takie będą utrzymane i będą musiały zastosować się do ogólnej tendencji zniżki cen, lub też zostaną przez Ministra Przemysłu i Handlu rozwiązane.

O rozmowach tych i wynikach akcji Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie w swoim czasie informować opinię publiczną.

Nasz handel a sankcje

Bilans obrotów towarowych Polski z Włochami

Bilans obrotów towarowych Polski z Włochami, wykazujący saldo ujemne w roku 1933 w wysokości 13 milionów zł, przekształcił się na saldo dodatnie w kwocie 3 miljn. zł. Na nasz wywóz do Włoch składa się w pierwszym rzędzie węgiel, blisko 76 proc. całego naszego wywozu, a na pozostałe 24 proc. składają się głównie produkty rolnicze, jak jaja, drób, fasola, bydlę, trzoda chlewna, jęczmień, nasiona itp.

Z poszczególnych pozycji wywozu, objętych sankcjami, jest kilka artykułów, a mianowicie: węgiel, konie, żelazo i stal.

Jeśli pominąć węgiel, to sankcjami objęty wywóz reprezentował w roku ubiegłym niecałe 3 proc. ogólnej sumy wywozu do Włoch. W roku ubiegłym wywóz węgla do Włoch wyniósł w wartości 23 miljn. zł, tj. 13 proc. ogólnego wywozu węgla z Polski. Znaczna jednak część tej cyfry, a mianowicie prawie połowa, będzie mogła w dalszym ciągu być wywożona do Włoch, a to w związku z umową węglowo-eksportową, która w myśl uchwały komitetu koordynacyjnego Ligi Narodów nie podpada pod postanowienia o sankcjach.

Gwiazdka się zbliża

Gwiazdka się zbliża, a wraz z nią rodzą się w nas serdeczne pragnienia obdarzenia najmilszych piękniemi upominkami. W tym roku jednak niełatwo się będzie zdobyć na wartościowe prezenty. Jak pogodzić bowiem chęci uszczęśliwienia bliskich nam osób z uszczuplonymi dochodami. Oto problem, nad którym głowi się niewątpliwie wielu ludzi i który zakłóca miły nastrój zbliżających się świąt. Jak wielką przyjemnością byłoby dla naszej rodziny nabyć pierwszorzędny radiodiodniak, któryby w noc wigilijną przyniósł na falach eteru najpiękniejsze kolendy całego świata, a w dni powszednie rozpraszał świetną muzyką troski, których dziś mamy tak wiele.

Jednak dobry nowoczesny odbiornik jest

kosztowny i trudno się nań zdobyć, tembardziej dziś przy zredukowanych wynagrodzeniach. Firma „Kosmos“, rozumiejąc tę ciężką sytuację, nie pozostającą bez wpływu na postępowanie radiofonizacji naszego kraju, zdecydowała się na krok radykalny, obniżając miesięczne raty do tak niewielkiej wysokości, aby każdy nawet średnio uposażony pracownik mógł z łatwością nabyć doskonały 8-obwodowy niezmiennie selektywny odbiornik „Kosmos“. Sprawa prezentów gwiazdkowych została więc pozytywnie rozwiązana. Najmilszym, a zarazem naprawdę dostępnym prezentem gwiazdkowym, który wniesie do naszego domu radosny nastrój świąteczny, będzie odbiornik „Kosmos“.

(1065)

niczym i napewno na długie jeszcze lata zostaniemy. Naszym naturalnym produktem wymiany ze światem są i będą przedewszystkiem wytwory rolnictwa, na nich w pierwszym rzędzie opierać się musi nasz bilans handlowy.

Rolnik ma zatem obowiązek zarówno w interesie własnym, jak i w interesie zbiorowym całości kraju podnieść swoją wytwórczość i dotrzymać z nią kroku narastającym potrzebom własnym, potrzebom rynku miejskiego i potrzebom eksportowym.

Troska Rządu

Sprawy naszego eksportu rolniczego stanowią jedną z najpoważniejszych trosk Rządu w pracy nad zapewnieniem rolnictwu słusznego cen. Eksport usuwa z kraju nadwyżkę — normuje podaż i popyt, chroni przed załamaniem cen. Umożliwił ten eksport, zyskać w nim narzędzie poprawy cen, oto zadanie Rządu. Pamiętajmy jednak, że eksport popierany sztucznie, dokonywany za dopłatą z podatkowych pieniędzy, faktycznie uboży kraj, wzbogaca sąsiada i w swoich skrajnych formach poparcia — graniczy z polityką niszczenia towaru, którą tak instyktownie i tak słusznie uważamy dla Polski za zgubną.

Obowiązany jest przeto Rząd czynić jak najstaranniejszy dobór towarów, które eksportować chce. Dobór opierać musi na tem, które produkty zbyt znajdują, które łatwo bez pomocy Skarbu zagranicę wychodzą, które w wartości swojej niosą możliwie najwyższy procent zmaterjalizowanej ludzkiej pracy.

I oto tu leży powód, dla którego Rząd zaprzestął w roku bieżącym skrajnego popierania wywozu zboża, a wezwał rolników do organizowania swojej produkcji bardziej różnorodnie, wezwał ich do zwrócenia szczególniej uwagi na produkcję hodowlaną, wezwał ich wreszcie do tego, aby swojej produkcji zbożowej nie rzucali na rynek, odcinając od ust sobie, aby po pokryciu potrzeb własnych sprzedawali to, co im zapewnia możliwie najlepszy dochód.

O ile w roku zeszłym Rząd za cel swojej polityki gospodarczej w rolnictwie stawiał powstrzymanie spadku dochodów w rolnictwie, zatrzymanie marszu po równi pochyłej wód, o tyle w roku następnym Rząd już uważa za możliwe

PODJĘCIE WALKI O PRZYWRACANIE OPLACALNOŚCI W ROLNICTWIE, CZYLI O POWIĘKSZENIE DOCHODU ROLNICTWA.

Zarówno polityka obniżek cen artykułów przemysłowych, jak polityka obniżki cen rolniczych, jak polityka ulg podatkowych i t. zw. oddzielenia — jak wreszcie polityka cen rolniczych mają przed sobą ten wspólny cel. Do świadomego wykonania tej polityki przez cały naród, konieczne jest jej rozumienie i współdziałanie ze strony rolnictwa.

PRODUKOWAĆ DUŻO I TANIO, NIE ZAŚ MAŁO I DROGO

— to podstawowe hasło służby rolnictwu, Państwu i sobie.

Produkcując tanio, można uzyskać trwały eksport, można być zabezpieczonym przed gwałtownymi skokami cen. Produkcując różnorodnie, nie koncentrując ryzyka na jednym produkcie, zabezpiecza się i siebie i kraj przed niespodziankami.

Ta różnorodność produkcji da możliwość Rządowi celowego rozplanowania eksportu, da mu nawet możliwość podjęcia tej odpowiedzialności wobec rolnictwa, że nie dopuści w roku przyszłym do gwałtownych skoków w cenach, że potrafi je utrzymać na poziomie skromnym, ale trwałym, ciągłej opłacalności. Nie zaś dla rolnika nie jest tak ważne, jak to, aby miał przed sobą ciągłą i spokojną linię rozwojową, by mógł opierać swoją produkcję na obliczalności.

Organizacja przyszłego roku

I oto dlatego w to niedzielne zimowe popołudnie — gdy myśli krąży wokoło losu rodziny i zapewnienia jej bytu, gdy silniej się odczuływa kartę choćby najbliższej przyszłości, gdy w przyszłości tej związać pragniemy bliżej i mocniej los swój z losem społeczeństwa i Państwa — dzieli się z Wami Rolnicy tem przeświadczeniem, że rok przyszły w pracy rolnika organizować należy w uznaniu następujących hasel i zasad:

1. Zwiększyć produkcję, aby zaopatrzyć przede wszystkim swój dom rodzinny we wszystko, co gospodarstwo samo rodzinie dać może.
2. Zorganizować gospodarstwo tak, aby było w nim miejsce na całą ilość pracy, jaką rodzina wykonać jest zdołna, chociażby później ten dodatkowy wkład pracy według dotychczasowych zwyczajów był zbędny, bowiem niema nic szlachetniejszego nad to, że kto całej swojej pracy nie włoży, ten i pomocy znikąd oczekiwać nie ma prawa.
3. Produkcję na sprzedaż układać możliwie różnorodnie i przeznaczać na sprzedaż produkty jak najbardziej szlachetne, cenne, dużą ilość pracy w sobie zawierające.
4. Do organizacji bytu i do wysiłków zbiorowych rolników w usunięciu pośredników sprzedaży przywiązywać największą wagę i te prace w ziemie własnej przeprowadzić.

Zechciejcie Rolnicy te poglądy rozważyć, a będziemy w pracy naszej dotrzymywali sobie wiernie kroku.

Czy „pchła bydgoska” wystartuje do sensacyjnego lotu?

Piloci szybowcowi w Bydgoszczy budują najmniejszy samolot na świecie — Płatowiec jest już na ukończeniu

Choć przesadnie i bez większego przekonania chętni się, że żyjemy w okresie wszelkich możliwości, a jakby dla ironji znów bardzo rzadko udaje się nam coś przeprowadzić do końca — to jednak przyznać trzeba, że są dziedziny, w których **postęp jest widoczny**. Jedną z tych uprzywilejowanych dziedzin jest bezwzględnie lotnictwo.

według projektu inżyniera francuskiego **Henri Miguet'a**, według jego ścisłych danych zawartych w podręczniku „De sport de l'air”. Podręcznik ten traktuje sprawę budowy samolotu bardzo drobiazgowo (ma 444 stron druku), a liczne ilustracje części technicznych umożliwiają dokładnie wzorowanie.

Powierzchnia nośna samolotu wy-

dobnie „Harlej” mocy 18 K. M., wraz z którym samolot będzie ważył niewiele więcej jak 120 kg. (bez pilota). Ponieważ silniki motocyklowe mają od 3 do 4.000 obrotów na minutę — do samolotu zastosowana zostanie transmisja trybowa, zmniejszająca ilość obrotów do 1.800 na minutę.

Samolot braci Kicińskich — jak już powiedzieliśmy — **jest na ukończeniu**. Praca stolarska, bardzo solidna i żmudna pochłonęła już około **500 godzin**. Zasadniczy szkielet modelu jest ukończony. Uwagę zwraca oryginalne osadzenie płatów, a mianowicie skrzydła dolnego. Model inż. Miguet'a niema steru poziomego przy skrzydłach. Wiraże uzyskiwać będzie aparat dzięki wstecznemu osadzeniu dolnej płaszczyzny nośnej, na którą naciskać będą po uruchomieniu steru w ogonie samolotu prądy powietrzne.

Młodzi konstruktorzy włożyli w swój umiłowany model — mimo ciężkich warunków w jakich się znajdują — **kilkaset złotych**, nie licząc pięć setek godzin żmudnej pracy. Obecnie kłopot sprawia im nabycie silnika motocyklowego, bez którego nie mogą zgłosić swego samolotu do „Veritasu”, międzynarodowego biura przejmującego komisyjnie wszelkie jednostki lotnicze, w celu uzyskania licencji. (Ekspozytura biura mieści się w Poznaniu).

Czy „pchła bydgoska” wystartuje wkrótce do swego sensacyjnego lotu **ponad Bydgoszczą**? Na pytanie to dziś jeszcze dość trudno odpowiedzieć. Jeśli konstruktorom uda się uzyskać niezbędny silnik (może to kogo zainteresuje — samolot wart jest bliższego zapoznania się), komisja udzieli licencji, a konstruktorzy doprowadzą swoje dzieło do końca — to może niedługo już zobaczymy samolocik szybujący ponad naszymi głowami.

(Czek.)



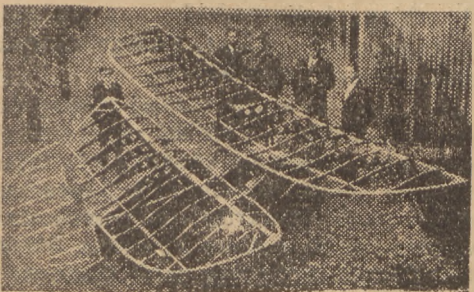
Miniaturowy samolot i jego konstruktor p. Wiktor Kiciński

Niedawno prasa doniosła o miniaturowym samolocie pewnego inżyniera francuskiego, który na skonstruowanej przez siebie „pchle powietrznej” odbywał popołudniowe przechadzki ponad Paryżem. Samolocik ten z samego tylko opisu przypadł nam do gustu, a zapewne niejednego posiadacza starszego typu „Fordy”, lub nawet nowego „Polskiego Fiata” na samą myśl wprowadzenia takiego wynalazku do swojego garażu uśmiechał się mile. Niestety o tem czy i kiedy rozpocznie się seryjna produkcja tych „cacek” — notatka nie donosiła. Nie wiadomo więc, jak długo jeszcze będziemy musieli czekać na okazję sprawienia sobie poręcznych maszynek, podobnie dostępnych i praktycznych, jak nasze pocziwe rowery...

Na pocieszenie bardziej zaawansowanych amatorów popularnego lotnictwa turystyczno - sportowo - spacerowego możemy donieść, iż **lada dzień nad Bydgoszczą pojawi się miniaturowy samolocik, coś w rodzaju „pchły paryskiej”**. I zapewne rozpocznie się nowa era w naszym rodzimym lotnictwie i — kto wie — **może bydgoskie „zamknięte” lotnisko znowu odżyje**?

Współpracownik naszego pisma odkrył „jaskółkę” zwiastującą nadejście wymarzonej ery sportu lotniczego.

W Bydgoszczy od szeregu tygodni w zacisznym warsztacie przy ul. Śniadeckich pracują dwaj bracia Bogumił i



Skrzydła samolotu osadzone są inaczej niż zwykliśmy to widzieć na latających maszynach

Wiktor Kiciński, a z pod rąk ich wyszedł bliski już ukończenia — **miniaturowy samolot**. Bracia Kicińscy są zawołanymi pilotami szybowcowymi, to też należy wierzyć, że wysiłki ich uwiecznione zostaną pomyślnym skutkiem. W dziedzinie konstrukcji płatowców bracia Kicińscy mają już pewne doświadczenie, które nabyli **budując 3 szybowce typu „Wrona” i trzy „Czajki”**. P. Wiktor Kiciński jest pilotem szybowcowym kategorii „B” i czynnym członkiem sekcji szybowcowej Związku Strzeleckiego.

Samolot braci Kicińskich nie jest obiektem doświadczenia, konstruktor-
skim „Pchła bydgoska” budowana jest

nosi około 30 m. kw. rozmiary — 6 m. na 4. Oryginalny ten sprzęt będzie mógł rozwijać szybkość około 110 km/godz. przy szybkości minimalnej ca 30 km. na godz. Dzięki temu właśnie samolot będzie miał bardzo krótki start (około 50 do 80 m). Pułap „pchły bydgoskiej” wynosić ma 1.000 m, zasięg — 150 km.

Do samolotu zastosowany będzie **zwykły silnik motocyklowy**, prawdopo-

ASPIRINA

staniała!

W każdej aptece można obecnie otrzymać wyrabianą w kraju Aspirinę

Pudełko zawierające 20 tabletek kosztuje już tylko **zł. 2.25**

Pudełko zawierające 6 tabletek **zł. 0.90**

Nieślizgające się opony zmniejszą liczbę wypadków samochodowych

Zarzucanie samochodów na ostrych zakrętach lub przy gwałtownym hamowaniu, szczególnie na mokrej, śliskiej nawierzchni, jest najczęstszą **przyczyną wypadków samochodowych**. Nad usunięciem tego przykrego zjawiska konstruktorzy samochodów pracują już od dłuższego czasu. Przez **obniżenie punktu ciężkości w samochodzie i zmianę konstrukcji hamulców** udało się w pewnym stopniu zmniejszyć zarzucanie, jednak te ulepszenia nie rozwiązywały zagadnienia radykalnie. Dopiero jeden z konstruktorów wpadł na ciekawy pomysł, niemal całkowicie rozwiązujący całą sprawę. Zastosował on **opony z protektorami** o specjalnym wykroju nacięć, idących od wewnątrz. Kilka samochodów różnej wielkości wyposażono w tego rodzaju opony i poddano ostrym próbom. Doświadczenia robiono na wilgotnym asfalcie, dla zwiększenia możliwości ślizgania się, pokryto powierzchnię emulsją mydlaną. Na tak przygotowany tor wypuszczono duży, 80-ciokonnny samochód, któremu przy szybkości 60 km. na godz.

zablokowano jedno z tylnych kół. Pomi-
mo to jednak samochód nie został zarzu-
cony. Następnie poddano próbom jeszcze
dwa inne samochody; kierowcy gwałtownie
hamowali na różnych szybkościach, jed-
nak samochody nie wykazywały prawie
żadnego zarzucania. Natomiast samocho-
dy na zwykłych oponach ślizgały się pod-
czas każdej z prób. Jest to niewątpliwie
bardzo poważny krok naprzód w zwiększe-
niu bezpieczeństwa automobilizmu.

Nadburmistrz Berlina Sahm ustąpił

Zgłoszona przez nadburmistrza Berlina dr. Sahmą prośba o natychmiastowe zwolnienie go od obowiązku, została przyjęta.

Przy zaburzeniach w trawieniu, bó-
lach żołądka, zgadze, wymiotach, za-
wrotach głowy, bólach głowy, miganiu
przed oczami, podrażnieniu nerwów,
bezsenności, ogólnym osłabieniu, nie-
chęci do pracy naturalna woda gorzka
Franciszka-Józefa pobudza do wypróż-
nień i ułatwia krwiobieg.

Ożywienie żegludki na Bałtyku i zwyczaj frachtów

W tygodniu ubiegłym nastąpiło dość
duże ożywienie w żegludce na Bałtyku.
W przyspieszonym tempie uruchamia
się nieczynny od kilku lat z powodu
zastoju wolny tonaż, a firmy makler-
skie uskarżają się na brak statków. Za-
chodzą też trudności w charterowaniu
statków, zwłaszcza pod ładunek drze-
wa.

Zwiększenie zapotrzebowania na to-
naż spowodowało ostatnio dość poważ-
ną zwwyżkę frachtów, która wynosi kil-
kanaście procent, a w niektórych wy-
padkach, przy przewozach do mniej-
szych portów, przekracza 20 proc.

Zawidowca stacji pod pociągiem

Na stacji Kłomnice, pow. domschcań-
skiego, zdarzył się tragiczny wypadek, któ-
rego ofiarą padł zawidowca stacji, 33-letni
Leopold Zatorski. W godzinach wieczoro-
wych od strony Częstochowy nadchodził po-
ciąg osobowy w kierunku Piotrkowa, który
nie zatrzymał się na stacji. Gdy pociąg
był już o kilka kroków od stacji, Zatorski
usiłował przejść przez tor i został zmiażdżo-
ny przez lokomotywę. Wydobyto już tylko
zmasakrowane zwłoki.

Cud nowoczesnej techniki

W miasteczku Corning, w stanie nowo-
jorskim, w zakładach Corning Glass Works
wykończono olbrzymią soczewkę o średni-
cy 200 cali (508 cm.). Soczewka ta prze-
znaczona jest dla obserwatorium astrono-
micznego California Institut of Technology
w Pasadena. Pracę nad gigantyczną so-
czewką, rozpoczęto dnia 2 grudnia 1934 r.,
a od tego czasu masa szklana powoli sty-
gła. W najbliższych dniach ten cud nowo-
czesnej techniki wysłany będzie w specja-
lnie zbudowanym wagonie na miejsce swego
 naukowego przeznaczenia.

Czy czeka nas ostra czy łagodna zima?

Przepowiedni w tym kierunku nie brak
nigdy — także i ten rok nie stanowi pod
tym względem wyjątku.

Na wybrzeżu polskim pojawiło się w
tym roku podobno nadzwyczaj rychło i
gromadnie północne ptactwo morskie —
starzy i doświadczeni Kaszubi upatrują w
tem pewną zapowiedź ostrej i długotrwałej
zimy. Czy ta przepowiednia oparta na wie-
rzeniach ludowych sprawdzi się — niewia-
domo, z całą pewnością jednak powitali ją
z radością narciarze i cała rzesza amato-
rów sportów zimowych. W każdym razie
czy wypadnie tak czy owak powinniśmy
skórę naszą przygotować odpowiednio i
zabezpieczyć zawczasu przed ujemnymi
wpływami chłódów zimowych, szarug i
mrozu. Nie wystarczy dbać tylko latem o
swą cerę, by móc się poszczycić po powro-
cie z wywiezawstw letnich modnym sporto-
wo-ogorzałym wyglądem. Jeśli nie chcemy,
aby dobroczynne skutki letniej kuracji,
wywiezawstw, plażowań na słońcu i powie-
trzu poszły na marne, należy jesienią i
zimą tem troskliwiej kontynuować racjo-
nalną pielęgnację skóry i ciała. Odrobina
NIVEI zawierającej Eucery, wtarta co-
dziennie w skórę chroni przed spierzchnię-
ciem, zacerwienieniem, czyni skórę aksu-
mitno-gładką i dostatecznie odporną.

Racjonalna pielęgnacja skóry to grunt
— wiedzą już dzisiaj o tem dobrze nie tylko
sportowcy. (11065)

Plastyczne kino daje zupełne złudzenie bryłowatości

Wynalazek plastycznego kina, w którym
widzowie będą mieli pełne złudzenia bryo-
watości choć patrząc będą na płaski ekran,
jest faktem dokonany. Wprowadzeniu
tego wynalazku w czyn stoi na przeszkodzie
niedoskonałości światłoczułej emulsji,
pokrywającej filmy. Jest ona jeszcze cią-
gle zbyt gruboziarnista.

Wynalazek ten, którego autorem jest
wiedeński inżynier Walter Hesse polega na
tem, że między ekranem a widzem znajdu-
je się system soczewek, podobny do syste-
mu stanowiącego siatkowe oko owada. Dzięki
temu, każde z obu oczu widza widzi przez
każdą z tych soczewek tylko ma-
łą część obrazu, a przytem przez
każdą soczewkę inny, tak, iż skrawki te
sumują się na cały obraz. Częściowo obra-
zy, które widzi prawe oko są jednak inne

niż te, które spostrzega oko lewe. Różnica
tych obrazów odpowiada różnicy występu-
jącej przy stereoskopie. Zawdzięcza się to
z jednej strony różnicy punktów widzenia
lewego i prawego oka, z drugiej strony te-
mu, że samo zdjęcie filmowe dokonane zo-
staje poprzez dwa systemy soczewek, z któ-
rych jeden odpowiada prawemu, a drugi
lewemu oku. W rezultacie powstaje zupeł-
ne złudzenie bryłowatości. Nawet gdy widz
pocznie spacerować po sali będzie miał złu-
dzenie, jakgdyby przedmioty przedstawio-
ne na ekranie oglądał coraz to z innej stro-
ny. Dotychczas udało się wyświetlanie
plastycznych obrazów nieruchomych. Wy-
świetlaniu obrazów kinematograficznych
stoi — jak wspomnieliśmy — na przesko-
dzie niedoskonałość naszych filmów.

Charley Barry ~

Przekład Janiny Zawisza-Krasuckiej

Tajemnica Willi Mroków

37)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Nadinspektor policji Liddell widzi z okna, jak w willi nad morzem człowiek z bródką dusi starca. Spieszy tam z Duncanem. Dowiadyuje się, że siostrzeniec Trethewayów ma bródkę oraz że starzec i kuzyn wyjechali. Auto Trethewaya znajduje w morzu a na skale futro. Gdy przybył, by prowadzić śledztwo insp. Scotland Yardu Gilmartin, zachodzi cały szereg tajemniczych wypadków; policjanta Treleavena oszołomili dwaj mężczyźni; w wydobytem aucie znajdują szyfrowane kartki, znika dziewczyna widywana z Trethewayem, Duncan zostaje uprowadzony itd. Gilmartin zajęty sprawą handlarzy narkotyków, ustala łączność tych spraw. Przynoszą wyłowione z morza zwłoki Trethewaya ze związanymi rękami i nogami. Wskutek zniekształcenia twarzy wynika trudność ustalenia tożsamości. Gilmartin udaje się w towarzystwie strażników celnych i kilku policjantów łodzią motorową na wysepkę położoną pośrodku zatoki. Ciemna noc. Nadpływa statek przemytników, któryw policja zdobywa. W jednej kajucie znajdują tam związanych Newbolda (ze spiczastą bródką) i... starego Trethewaya. W miesiąc później w pewnej restauracji włoskiej Gilmartin oświadcza siedzącym za tym samym stołem Duncanowi, Aylwardowi, swej żonie, Kitty oraz córce generała Penhaligon sensacyjną dzieje tej niesamowitej sprawy.

37)

— Bardzo możliwe — odparł detektyw z uśmiechem — ale trzeba liczyć się z tem, że gdyby nie było przypływu, nie byłoby tego całego zdarzenia. W każdym razie przypuszczam, że złoczyńcy byli w garażu w tej samej chwili, kiedy panowie wchodziliście do willi.

Twarz Duncana spochmurniała.

— Co się działo później, nie jest zupełnie wyjaśnione — rzekł po chwili Gilmartin. — W każdym razie Hooky i Aussie upewnili się, że w szmuglerskich ich operacjach nie przeszkodzi im policjant z St. Minfred. Okazuje się, że obydwa wkrótce wyjechali, jeden samochodem Newbolda, drugi zaś autem Hooky'ego i spotkali statek na umówionym miejscu, oczekujący wylądowania towaru. Burza właśnie przycichła, a złoczyńcy po drodze dostrzegli leżące na brzegu zwłoki marynarza z zatopionego przed kilku dniami statku. Przybywszy do Portu Kellan, Hooky wpadł na cudowny pomysł przebrania marynarza w garnitur pana Trethewaya'a. Newbold był o tyle lekkomyślny, że wyznał, iż jego pracownicy w sklepie wiedzą, dokąd pojechał, Hooky zaś postanowił oskarżyć kupca o morderstwo pana Trethewaya'a, o czym miały świadczyć odnalezione zwłoki. Właśnie Hooky własnoręcznie związał trupowi ręce, jeden zaś z członków załogi założył mu sznury na nogi.

— Okazuje się, że następnie Aussie autem Hooky'ego pojechał do Londynu ze szmuglowanym towarem. W każdym razie przyjechał do Londynu w niedzielę, wstąpił zaraz do sklepu Newbolda, aby się przekonać, czy pracownicy istotnie wiedzą, gdzie jest ich szef. Tymczasem pan Tretheway począł działać zbyt szybko. Pochwalił się przed napastnikami zaraz nazajutrz, że w biurku zostawił papiery, świadczące o szmuglowaniu jedwabiu i sacharyny, które mogły naprowadzić policję na ślad afery przemytniczej. Hooky natychmiast postanowił papiery te za wszelką cenę wydobyć. Jeden z napastników, którzy uprowadzili pana Duncana, miał przyklepioną fałszywą bródkę, którą później znalazłem w kajucie. Bródka ta miała świadczyć, że napadu dokonał Newbold. Dalsze wydarzenia są panu Duncanowi znane.

— Tak — odparł Duncan, pocierając dłoń czolo. — Najprzód ujrzałem tysiące gwiazd, a potem ogarnęły mnie nieprzebyte ciemności!

— Złoczyńcy doszli do wniosku, że stan pana Duncana jest dość poważny — opowiadał dalej Gilmartin. — Sternik szmuglerskiego statku, który miał niewielkie pojęcie o chirurgji, stwierdził, że pan Duncan napewno wkrótce umrze, więc Hooky wpakował go do auta Newbolda, które było przechowywane

gdzieś w ukryciu i zawiózł go do Londynu, sądząc, że tak będzie najbezpieczniej. Wyrzucił potem nieprzytomnego na Maida Vale, auto zaś postawił na Ham Common, w pobliżu mieszkania Newbolda.

— Nie rozumiem tylko — odezwała się Kitty — dlaczego szmuglerzy przetrzymywali ojca i pana Newbolda na statku?

— Poprostu w tym celu, aby podkreślić, że oni właśnie byli przywódcami bandy, zajmującej się szmuglem narkotyków — odpowiedział Gilmartin. — Próbowali im nawet obiecywać zyski z tego szmuglu, lecz napróżno. Żaden z nich nie chciał takiej umowy podpisać. Newbold nawet wyznał mi, że miał już zamiar zawrzeć taką umowę, ale ponieważ pan Tretheway odmówił, postanowił pójść za jego przykładem.

— Boże święty! — zawołał Aylward. — Zaczynam szanować mego wuja!

— Ale jakim cudem, u licha, pan Tretheway zetknął się z tą bandą? — zapytał Duncan.

— Okazuje się — wyjaśnił detektyw — że pomysł przemycania jedwabiu

wyszedł od Australijczyka Aussie, który odwiedził kiedyś Newbolda. Australijczykowi znudził się już szmugiel napojów alkoholowych, które przewoził pokryjomu do Stanów Zjednoczonych, i pragnął zająć się czemś mniej ryzykownem. Newbold, który, jak wielu z nas, miał na dnie duszy pewną dozę nieuczciwości, zachwycony był tym pomysłem i pomyślał natychmiast o panu Tretheway'u, którego znał już oddawna. Pewno pan Tretheway w owym czasie interesował się specjalnie chińskimi jedwabiami. Newbold podsunął mu tę propozycję i wkrótce zawarto spółkę. Pan Tretheway kupił statek, Newbold wyłożył pewną sumę na kapitał obrotowy, a Aussie dał swój pomysł. Nie wiem dokładnie, w jaki sposób dzielone były zyski, zdaje mi się jednak, że nikt z tego podziału nie był zadowolony z wyjątkiem Newbolda. Pan Tretheway przy okazji postanowił szmuglować sacharynę, Aussie zaś i jego przyjaciele, to znaczy Hooky i sternik, wpadli na pomysł sprowadzania narkotyków, a może od razu z tą myślą przystąpili do interesu.

W obydwu wypadkach kierowano się jedną i tą samą metodą. Małe paczuszki z narkotykami przewożono w jedwabiu i to prawdopodobnie wprowadzało w błąd irlandzkich celników, którzy nie szukali zbyt szczegółowo, sądząc, że jedwab magazynowany był na mocy umowy eksportowej.

— Ale czy ojcu teraz już nie nie grozi? — zapytała z niepokojem Kitty.

— Nie, miss Tretheway — odparł Gilmartin łagodnie. — Newboldowi również nic złego się nie stanie. Dostali tylko dobrą nauczkę. Znaleźliśmy ich związanych na statku i niema żadnego dowodu, przynajmniej prawnego dowodu, że brali udział w tej aferze. Co do tej dziewczyny z Padstow, to sprawa także będzie umorzona, natomiast reszta opryszków w przyszłym tygodniu stanie już przed Kornwalijskim Sądem Przysięgłych. A jak się teraz czuje pan Tretheway?

— Bardzo przygnębiony — odparła Kitty. — Zupełnie się zmienił. Taki się zrobił uległy i niedołężny, przytem we wszystkim ustępuje matce. Nie pozwala już odejść od siebie na krok. Matka wybaczyla mu wszystko i jest niezwykle zadowolona, że ta cała historia nie miała nic wspólnego z tą dziewczyną. A ja najbardziej się cieszę, że ojciec nie był zaplątany w ten okropny handel narkotykami.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Podwójna uroczystość.

Wszyscy milczeli przez dłuższą chwilę.

Nagle Gilmartin podniósł się z krzesła. Wesół uśmiech rozjaśnił mu twarz i figlarne spojrzenie skierował w stronę siedzącej naprzeciw żony.

— Pańie i panowie! — zaczął z udanym namaszczeniem — teraz, kiedy wyznałem już wam wszystko, wykazując swoje osobiste wady i zalety, teraz, kiedy sprawa szmuglu narkotyków osiągnęła efektowny koniec, pragnęłbym zaproponować państwu, aby myśli nasze skierowały się na rzeczy bardziej przyjemne. Ponieważ jestem z zawodu detektywem, a zawód ten stał się moją drugą naturą, mimowoli obserwuję wszystko szczegółowo i częstokroć, również mimowoli, widzę to, czego nie powinienem wiedzieć. Gdy opowiadałem wam tę całą historję, wzrok mój nie odpoczywał i obserwując, wysnułem odpowiednie wnioski. Pragnęłbym teraz wiedzieć, czy te wnioski są słuszne. Pytanie moje jest może trochę niedy skretne, lecz pragnęłbym za wszelką cenę się dowiedzieć, czy te dionie, które splatały się z sobą pod stołem podczas mojej opowieści, będą splecione na dłuższy okres czasu, że tak powiem aż do śmierci, czy też był to tylko prosty zbieg okoliczności?

Zapanowała cisza! Twarze czterech osób spłonęły rumieńcem.

— Ach! — ciągnął dalej niepoprawny Irlandczyk — widzę, że wnioski moje były słuszne. Jednakże nie orjentuję się jeszcze dokładnie! Zapraszam pańię, pani Gilmartin, do powstania i wypicia wraz z mną kieliszka likieru za zdrowie przyszłej pani Duncan, z domu Tretheway, i przyszłej pani Aylward z domu Penhaligon. Niech żyje!

Pani Gilmartin uroczyście wychyliła kieliszek.

Pierwszą osobą, która przerwała milczenie, była Betty Penhaligon.

— Bardzo nieładnie! — rzekła. — Pragnęliśmy nikomu nie mówić jeszcze o tem, teraz jednak musimy zdradzić tajemnicę i oznajmić, że nastąpi to podczas świąt Wielkanocy. Uroczystość będzie podwójna! Czy zechcą państwo przyjechać?

— Oczywiście, że przyjedziemy — odpowiedzieli jednogłośnie detektyw i jego żona.

KONIEC.



Nasz nowy odcinek powieściowy

Wspomnienia
kolejarza pomorskiego z wielkiej wojny światowej

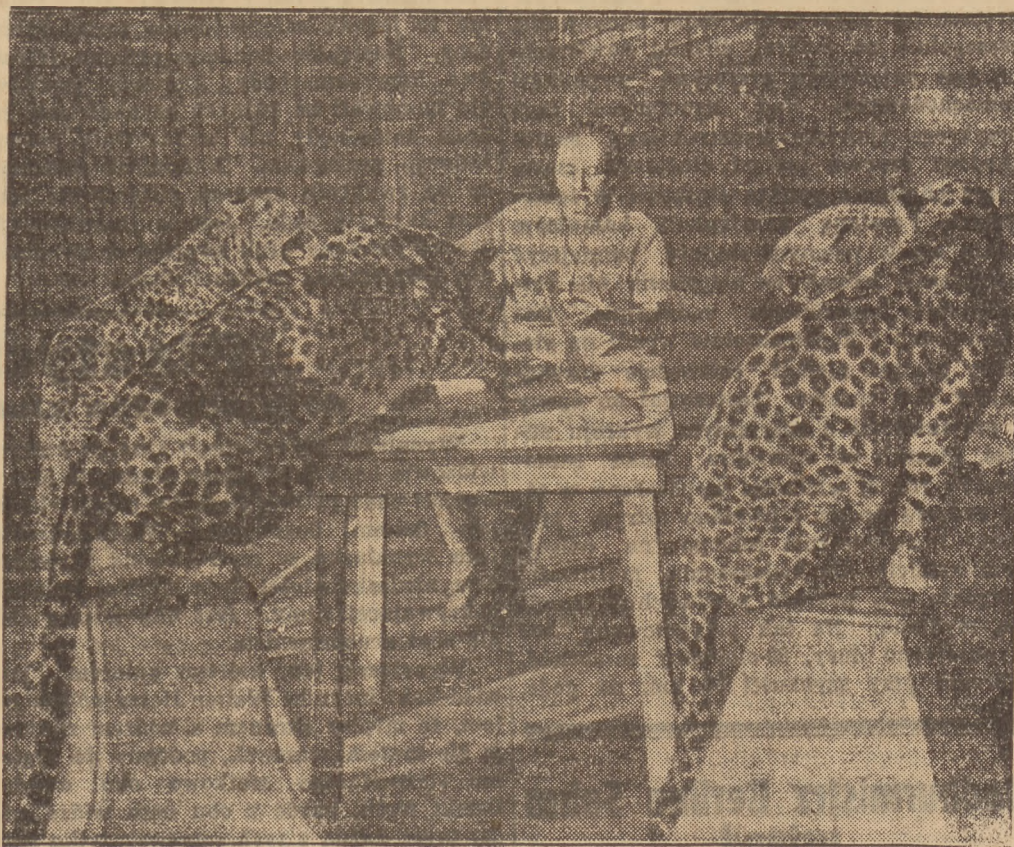
Najbliższym naszym odcinkiem powieściowym, którego druk rozpoczniemy już w numerze niedzielnym, będą oryginalne, tchnące prawdą przeżytych chwil wspomnienia, pisane w okopach wojny światowej.

Autorem tego żołnierskiego pamiętnika, przedstawiającego tragedję duszy i serca Polaka, walczącego w obcym mundurze za obcą sprawę, jest skromny i cichy kolejarz pomorski z Pruszcza-Bagienicy, p. JAN MAZUR-KIEWICZ.

Będą to pełne grozy i realizmu obrazy z frontu zachodniego i wschodniego wojny europejskiej, przeplatane szczerym, żołnierskim humorem, to znowu scenami, szarpiącemi nerwy i wyobraźnię.

Szary żołnierz-weteran odnajdzie w tych bezpretensjonalnych pamiętnikach własne przeżycia, oficer pozna duszę szeregowca, młode pokolenie ujrzy grozę wojny, kolejarze z zainteresowaniem czytać będą barwne i zajmujące opowiadanie swego kolegi, wszyscy znajdą ciekawą i niezwykłą lekturę.

Śniadanie z panterami



Pewna amerykańska poskromicielka dzikich bestyi spożywa śniadanie razem ze swymi wychowankami

P. Wojewoda Pomorski Kirtiklis na Mazurach

Konferencja gospodarcza w Działdowie — Delegacja Mazurów — Poświęcenie gmachu gimnazjum działdowskiego — W Domu Społecznym

Z okazji 2-dniowego pobytu p. Wojewody Pomorskiego Kirtiklis w dniach 7—9 grudnia 1935 r. w Działdowie odbyła się dnia 9 grudnia zwołana z Jego inicjatywy i pod Jego przewodnictwem **KONFERENCJA GOSPODARCZA**, w której wzięli udział dyrektor Państw. Banku Rolnego Narbut, dyrektor Funduszu Pracy Madeyski, inspektor Urzędu Wojewódzkiego dr. Aleksander Banaś, Starosta Powiatowy Horwath oraz członkowie Sejmiku Wojewódzkiego z tut. powiatu, przedstawiciele Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego, burmistrz m. Działdowa Felski i inni reprezentanci sfer gospodarczych powiatu.

Celem konferencji było osobiste i bezpośrednie zetknięcie się pana Wojewody ze sferami gospodarczymi powiatu działdowskiego i umożliwienie im osobistego wystąpienia z postulatami dotyczącymi całokształtu spraw gospodarczych powiatu we wszystkich jego dziedzinach, a w szczególności spraw gospodarczych Wydziału Powiatowego, spraw spółdzielczości, spraw osadnictwa, spraw kas oszczędności komunalnej i miejskiej.

Obszerne i szczegółowe referaty wygłosili pan starosta powiatowy Horwath, odnośnie stanu finansowego powiatu, dyrektor KKO powiatu Piskorski odnośnie stanu finansowego kas, wreszcie członek Rady Powiatowej Grabowski z Kramarzewa o spółdzielczości na terenie powiatu działdowskiego, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział inż. Rajmund Stodolski, Włodzimierz Pańkowski, Tadeusz Goetzendorf-Grabowski, dr. Adolf Szymański, Felicjan Janowski, Aleksander Kamiński, dyrektor Feliks Piskorski i Burmistrz Antoni Felski.

Ujmując całokształt omawianych na konferencji zagadnień, zabrał w końcu głos Pan Wojewoda i przedstawił ogólny plan oddziału powiatu, z którym to planem wystąpił do miarodajnych czynników. Plan ten zmierza do jaknajdalej idącego poparcia zamierzeń powiatu w kierunku doprowadzenia do równowagi obecnego stanu gospodarczego powiatu, który zachwiany został przez b. starostę Twardowskiego. W szeregu wysuniętych słusznych postulatów oblać pan Wojewoda swe czynne i bezpośrednie poparcie, podkreślając, że życie gospodarcze powiatu działdowskiego i jego przyszłość ze względu na wyjątkowe warunki w jakich znalazł się powiat — będzie przedmiotem Jego szczególnej uwagi i troski, co znajdzie swój wyraz w bezpośrednim kontakcie z miejscowymi czynnikami.

W godzinach popołudniowych przyjął pan Wojewoda delegację Mazurów w osobach: dr. Szymańskiego, Karola Małka, Jana Jaegertala, Michała Żywca, z którymi odbył konferencję.

W przeddzień konferencji odbyła się w Działdowie uroczystość poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego, którą zaszczycili swoją obecnością pp. Wojewoda Pomorski Kirtiklis i kurator dr. Polak. Poza tem uczestniczyli w uroczystości pp. wizytator Eustachewicz, dyrektor Funduszu Pracy Madeyski, starosta powiatowy Horwath, komendant garnizonu płk. dypl. Sidorski, naczelniczy władz i urzędów, oraz licznie zebrana publiczność. O godz. 10,15 odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. proboszcza dr. Łubińskiego, który w bramie kościoła powitał Pana Wojewodę, poczem u stóp ołtarza wygłosił kazanie okolicznościowe. Po nabożeństwie goście udali się do gimnazjum, gdzie poświęcenia dokonał ks. dr. Łubiński, w obecności przedstawicieli władz i publiczności, zebranej w ilości około 500 osób. Przemówienia wygłosili burmistrz Felski, który przedstawił przebieg prac związanych z utworzeniem gimnazjum, dyrektor gimnazjum Biedrawa, który opisał dzieje szkolnictwa na terenie Działdowa, w końcu kurator dr. Polak, który wyraził życzenia owocnej pracy w nowej uczelni. Po przemówieniach nastąpiły udat-

ne produkcje miejscowych chórów i miła inscenizacja, poczem goście udali się na zwiedzenie nawskroś nowoczesnie urządzonego gmachu.

Dnia 9 grudnia br. w godzinach rannych Pan Wojewoda zwiedził Dom Społeczny w Działdowie, w którym mieszczą się L. O. P. P., L. M. i K., Czerwony Krzyż, Tow. Sokół, K. S. M., Związek

Rezerwistów, Rodzina Urzędnicza i Strzelec, jak również ochronka, witany w Domu przez zarządy tych organizacji.

W poniedziałek wieczorem udał się Pan Wojewoda do Brodnicy, celem wzięcia udziału w rocznym posiedzeniu Okręgowej Rady Rolniczej, poczem w tym samym dniu powrócił do Torunia.

„Straż Przednia“ zasługuje na poparcie

Oświadczenie Rady Okręgowej

Od Pomorskiej Rady Okręgowej Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia“ otrzymujemy poniższe oświadczenie:

Wobec pojawiających się od pewnego czasu w prasie codziennej i perjodycznej nieuzasadnionych i krzywdzących młodzież ataków na Organizację Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia“, Pomorska Rada Okręgowa „Straży Przedniej“ oświadcza, iż rozgłaszane zarzuty nie odpowiadają prawdzie.

Działalność zespołów „Straży Przedniej“ na terenie Pomorza rozwija się dobrze, młodzież obrała właściwy kierunek prac, poświęconych czynnemu współdziałaniu w pomnażaniu dóbr regionalnej kultury Pomorza i w pogłębianiu ducha polskości tej ziemi, zasługuje więc na poparcie świadomego jej zadań społeczeństwa.

Wyrażając uznanie dla młodzieży strażowej za jej dotychczasowe wysiłki, przynoszące Polsce niewątpliwy pożytek, wzywamy ją do dalszej wytrwałej pracy, którą jest służba Narodowi i Państwu Polskiemu.

POMORSKA RADA OKRĘGOWA:

Prezes: **Moos Henryk**, dyrektor państw. gimnazjum męsk. Toruń.

Członkowie Rady: (—) **Brzeski Józef**, dyrektor Banku Zw. Sp. Zarobk., Toruń, (—) **Bulanda Jan**, dyrektor państw. gimn. Wąbrzeźno, (—) **Ćwikowski Stanisław**, wizyta-

tor szkół, delegat Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, (—) **Dadłożówna Marja**, przełoż. państw. gimn. żeńsk. Grudziądz, (—) **Machinko Zygmunt**, prof. państw. gimn. Toruń, (—) **Madyski Marjan**, dyr. Wojew. Funduszu Pracy, Toruń, (—) **Maksymowicz Raczynska**, Toruń, (—) **Matysikowa Marja**, przełoż. gimn. żeńsk. Chojnice, (—) **Skórewicz Ludomir**, starosta pow. i grodzki Toruń, (—) **Tobiasz Józef**, naczelnik „SP“ Okr. pomorskiego, (—) **Żakówna Ludomira**, naczelniczka Okr. poznańsko - pomorskiego.

Zarząd Koła Przyjaciół „Straży Przedniej“ Toruń:

(—) **Przybylski Edward**, prokurator Sądu Okręg. Toruń, prezes. (—) **Targowski Tomasz**, dyrektor państw. seminarium naucz. Toruń. (—) **Moroz Emiljan**, prof. szkoły handlowej, Toruń.

Niemcy wejherowscy występują o odszkodowanie

Rzecznikiem ich interesów jest adwokat — Polak

W najbliższym czasie odbyć się ma w Wejherowie rozprawa sądowa z powództwa kilku Niemców przeciw Zarządowi Miejskiemu w Wejherowie o odszkodowanie za wybite szyb w kilku sklepach i mieszkaniach prywatnych podczas pamiętnych wypadków na wiosnę r. b., kiedy to oburzona do żywego bezceremonjalnem kupowaniem przez Niemców dusz polskich miejscowa lu-

CHORZY! LECZCIE SIĘ W KRAJU!
Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza **SÓL MORSZYŃSKA** lub **WODA GORZKA MORSZYŃSKA**. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu i innych dolegliwościach. Zadzajcie w aptekach i składach aptecznych.

Mjr. Kozieradzki — wójtem Helu

Rada gminna Helu, w skład której wchodzi kapieliska Jastarnia, Jurata, Kuźnica i Chałupy dokonała przy udziale starosty morskiego p. Wendorffa wyborów wójta Helu w osobie dotychczasowego komisarzyckiego wójta mjr. Kozieradzkiego, b. komendanta szkoły podchorążych. Kontrandytą dziennikarza Miatat z Gdyni otrzymał 5 głosów. Jak wiadomo kąpieliska helskie, posiadają ustrój wiejski lecz rządzą się prawami miejskimi.

Morze zniszczyło małą plażę w Helu

Przed dalszem podmyciem alei Nadmorskiej w Helu dokonano prowizorycznego zabezpieczenia w postaci worków z piaskiem. Ostatnio morze to zabezpieczenie uniosło, zabierając znaczny kawał łądu, tak, że fale dochodzą aż do jezdnii Nadmorskiej. Część drzew została również porwana przez fale. Urząd Morski rozpoczął wbijanie pali i budowę masywnej tamy.

Tragiczny wypadek pod Radzynem

Samochód ciężarowy przejechał na śmierć posterunkowego

Wczoraj rano, na drodze z Rywałdu do Radzyna w pow. grudziądzkim, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł emerytowany st. posterunkowy **Bernard Manteuffel**, pełniący ostatnio funkcję w zarządzie gminnym Radzyn-wieś.

Manteuffel mieszkał w Rywałdzie i do Radzyna dojeżdżał codziennie na rowerze. Wczoraj rano, śpieszył również do służby jadąc w towarzystwie swego syna. Gdy Manteufflowie byli blisko Radzyna, z przeciwnej strony jechała również na rowerze jakaś kobieta, z tyłu

zaś nadjeżdżało auto ciężarowe. Jadąca kobieta, chcąc wyminąć samochód, wjechała między Manteufflow, w tej chwili nadjechała ciężarówka i gdy Manteuffel, ojciec, skręcał, by wyminąć kobietę, został najechany przez ciężarówkę. Manteuffel upadł na szosę tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki.

Nieszczęśliwą ofiarę tragicznego wypadku, odwieziono natychmiast do dr. Zielińskiego w Radzynie, jednak pomoc lekarska była już spóźnioną. Manteuffel nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Epidemia samobójstw w Świeciu

Dozorca więzienia odebrał sobie życie wskutek zawodu miłosnego

Zaledwi-pogrzebano zwłoki urzędnika Starostwa Powiatowego, śp. **Pepińskiego**, który zginął śmiercią samobójczą, kiedy znowu należy zanotować nowy smutny fakt samobójstwa.

Na ulicy Słowackiego onegdaj późnym wieczorem rozległ się strzał i jeden z rzadkich o tej porze przechodni napotkał leżące zwłoki mężczyzny, w

których później rozpoznano dozorcę więziennego **Tadeusza Lipińskiego**, lat 28, kawalera, pochodzącego z Piotrkowa Trybunalskiego.

Ogłędziny zwłok wykazały, że popełnił on samobójstwo, przez oddanie do siebie strzału z rewolweru w lewą pierś. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyną samobójstwa był **zawód miłosny**.

Napad rabunkowy i ujęcie sprawcy

Na drodze w lesie między Górną Grupą a Grupą Placem Cwiczeń został napadnięty przez nieznanego osobnika, inwalidę **Leon Kuligowski**, lat 46, zamieszkały w Grudziądzu. Kuligowski jest inwalidą wojennym i ma tylko jedną rękę; pomimo rozpaczliwej obrony został powalony na ziemię i zamaskowany osobnik zdołał mu zrabować kwotę 87 zł., jaką był odebrał, tytułem ren-

ty inwalidzkiej, w tym dniu na poczeku w Grupie.

Kuligowski zgłosił o napadzie policji i dzięki energicznemu dochodzeniu udało się rychło wpaść na właściwy trop i osadzić w areszcie śledczym niej. **Teofila Gontowskiego**, lat 41, szewca, zamieszkałego w Grupie, kilkakrotnie już karanego, łączną karą 9 lat więzienia.

dnosc urządziła antyniemiecką manifestację. Sprawców wybicia szyb nie ujęto, poszkodowani zaś Niemcy, opierając się na obowiązującym na Pomorzu starem ustawodawstwie pruskim wystąpili z roszczeniem o odszkodowania do gminy, w danym wypadku do Zarządu Miejskiego.

Czy i kto ponosi odpowiedzialność za straty osób prywatnych podczas tych demonstracji — ustala niewątpliwie władza sądowa. W sprawę tę więc narazie nie wnikamy.

Natomiast jest w niej pewien szczegół, obok którego obojętnie przejść nie możemy. Oto rzecznikiem Niemców przeciw samorządowi polskiemu jest adwokat — Polak (!). Jest nim mianowicie p. **mec. Kolasinski** z Wejherowa.

O ile nam wiadomo — żaden z adwokatów wejherowskich nie chciał się podjąć tej sprawy. Wyjątkiem postanowił być p. **mec. Kolasinski**.

Powie ktoś, że wolno adwokatowi podjąć się obrony każdej sprawy. Niewątpliwie nikt mu tego zabronić nie może. Ale naszym skromnym zdaniem są sprawy i... sprawy. Adwokat przecież nie jest lekarzem, który m u s i śpieszyć z pomocą każdemu choremu. Adwokat może wybierać swoich klientów. Znamy wielu członków palestry, którzy zaszczytnie słyną z tego, że żadnej sprawy wątpliwej, czy to pod względem etycznym czy narodowym za żadne pieniądze bronić się nie podejmą.

P. **mec. Kolasinski** z Wejherowa ma widocznie inne pod tym względem poglądy.

Tragiczny zgon wojewódzkiego podinspektora pożarniczego w Bydgoszczy

Dnia 2 bm. przybył do Bydgoszczy z Poznania wojewódzki podinspektor pożarniczy p. **Antoni Bednarek**, któremu poruczone zostało kierownictwo odbywających się obecnie w Bydgoszczy kursów pożarniczych. Przed kilku dniami podinspektor Bednarek, biorąc czynny udział w ćwiczeniach i pokazach pożarniczych na wolnym powietrzu, przeżył się i mimo rad kolegów nie położył się do łóżka. Dnia 9 bm. wywiązało się u Bednarka obustronne zapalenie płuc, tak, iż musiano go przewieźć do Szpitala Miejskiego. Niezbyt silne serce nie wytrzymało wysokiej gorączki. Inspektor Bednarek w nocy z 9 na 10 b. m. zmarł, zaopatrzony sakramentami św.

S. p. **Antoni Bednarek** liczył lat 56. Zwłoki przewiezione będą w dniu 11 bm. o godz. 15 do Poznania.

Drugi dzień sensacyjnego procesu przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy

Świadkowie zeznają o krwawych walkach w Wiktorówku — Strzelali z za drzew i chałup

Wielki proces, który toczy się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy rzucił już w pierwszym dniu jaskrawy snop światła na „metody“ wychowawcze Stronnictwa Narodowego. Ława oskarżonych, z wyjątkiem może dwóch czy trzech osób zdolnych do samodzielnego myślenia, to stado bezmyślnych istot, które zbuntowane przez przywódców szły na oślep z wolą bicia i niszczenia.

Ludzie ci to ofiary partyjnej demagogii, pozabawieni zupełnie krytycyzmu i ślepo wierzący w to, że jak będą przysięgali, to Stronnictwo Narodowe obejmie rząd w Polsce. Poza tym ludzie ci — to typowe okazy tchórzów, którzy mieli odwagę strzelać do policji, demolować lokale wyborcze, przeprowadzać rewizje u Bogu ducha winnych sąsiadów i znajomych, a dziś nie mają odwagi przyznać się po meksku do swoich czynów. Ideowo jest to element zupełnie bez wartości. Typy starsze — to filozofi wioskowi, którzy na rozprawie dopiero poczynają zdawać sobie sprawę, co zrobili i uporczywie wypierają się wszystkiego, mimo, że przyjaciele z ławy sypią ich często. Do nich w pierwszym rzędzie należy Józef Adamski, który w swoim mniemaniu zdaje się być aniołem, a na ławie oskarżonych zasiada skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności. Gdy słucha się zeznań oskarżonych, to odnosi się wrażenie, że w Wiktorówku „nic“ nie było, żadnej walki z policją. Nikt nie strzelał, a wszyscy przyszli z „ciekawości“, bo koło szkoły strzelali. Ta taktyka oskarżonych wydaje się najgorszą, jaką uczeni rozruchownicy wybrać mogli. Nawet taki Michał Faś przyszedł z ciekawości, a szabla zabrał... na psy.

Oto przedstawiciele typu bohaterów „narodowych“, którzy zasiedli na ławie oskarżonych.

Oskarżeni udają niezwykle naiwnych. Nie grzeszą oni coprawda mądrością, ale wydaje się, że zdają sobie dobrze sprawę co ich czeka.

Na rozprawie „opiekę“ ze strony Stronnictwa Narodowego nad oskarżonymi spra-

wował w poniedziałek b. poseł A. B. Lewandowski. Przyszedł patrzeć na „bohaterstwo“ swych wychowanków, których — trudno mu zazdrościć. Pan ten nie mógł nawet powstrzymać się przy zeznaniach oskarżonego aptekarza Reinholza od okrzyku „brawo“, po którym na uwagę przewodniczącego p. sędziego Wojtynowskiego, przycichł, jak niepyszny. Po rozprawie byliśmy świadkami, już na ulicy, czulego pożegnania p. „posła“ z oskarżonymi. Zaraz po rozprawie szło tumanienie dalej. Na „czołom chłopcy“ — odpowiedzieli oskarżeni, którzy jeszcze nie nocują w więzieniu gromkim okrzykiem.

„Ładni“ chłopcy — nie ma co mówić. Oto jak patrzy na praworządność, ład i porządek w Państwie — czołowi przywódcy Stronnictwa Narodowego, z p. Lewandowskim na czele, którzy nie potrafili nawet ofiarom swych „idei“ zapewnić i zorganizować obrony.

Nie mieli pieniędzy na przyjazd

Po przerwie obiadowej w poniedziałek, na wniosek prokuratora Sąd postanawia przesłuchać odpis protokołu zeznań oskarżonego Kleczki, w których Kleczka wyraził się, że zeznania w śledztwie wymusił od niego sędzia śledczy.

Z kolei Sąd przeprowadza badania personalij doprowadzonych przez policję oskarżonych: Jana, Józefa i Stanisława Stachowiaków, oraz Dominika Dyksa. Oskarżeni tłumaczą się, że sami nie przybyli na rozprawę, gdyż nie mieli pieniędzy na przyjazd.

Oskarż. Jan Stachowiak zeznaje, że przysięgi nie składał, a jedynie w tygodniu poprzedzającym wybory składał przyrzeczenie na „mieczyk Chrobrego“ w mieszkaniu Kowalskiego. Przyrzeczenie to odbierał Żółna. Oskarż. Józef Stachowiak nie składał żadnej przysięgi, czy przyrzeczenia. Podobnie zeznaje Stanisław Stachowiak i Dominik Dyks.

W tem miejscu prokurator wnosi o odczytanie zeznań kilku oskarżonych poprzednio słuchanych, którzy potwierdzili udział wszystkich trzech Stachowiaków w zaciągach i tajnych zebraniach. Mimo tych zeznań Stachowiakowie nadal zaprzeczają, że brali udział w rozruchach i, że składali przysięgę.

Opanują całą Polskę

Sąd odczytuje zeznania Dyksy, w których wyjaśnił on, że w przeddzień wyborów Żółna mówił mu, że musi wziąć udział w rozruchach, gdyż w dniu 8 września „narodowcy“ opanują całą Polskę. O godz. 9-tej mają być zajęte wsie, a o godz. 12-tej miasta. ROMAN DMOŃSKI MIAŁ W DNIU TYM BYĆ OGŁOSZONY PREZYDENTEM. Dyksa zeznaje do protokołu, że wie, iż Polcy otrzymali rozkazy z Poznania, ale nie wie od kogo. Wie również, że aptekarz Reinholz odgrywał jakąś rolę w całej akcji, ale nie wie dokładnie jaką.

Po odczytaniu tych zeznań, Dyks nic nie odwołał.

W dalszym ciągu zeznaje oskarżony Maciej Cybulski, który składał na 2 dni przed wyborami przyrzeczenie. Oskarżony stwierdza, że gdy przyjechał do Wiktorówka samochód z policją, to on odszedł.

Przewodniczący: Czy oskarżony miał jaką broń?

Oskarż. — Nie!

Przew. — A może oskarżony miał też jaką szablę?

Niemniejszego świętoszka udaje Jacoszek, który oświadcza, że jak przyszedł przed szkołę, to lokal wyborczy był już rozbity. Tak samo zeznaje oskarż. Westphal. West-Tak samo zeznaje oskarż. Westphal.

Przew.: — Czy oskarż. Westphal miał broń?

Oskarż. — Tak.

Przew.: — A od kogo oskarżony dostał broń?

Oskarż. — Nie wiem.

Przew.: — Oskarżony dostał taką ważną rzecz jak broń i nie wie od kogo? A o której godzinie oskarżony był przed szkołą?

Oskarż. — O godz. 10-tej.

W tem miejscu Sąd odczytuje Westphalowi zeznanie oskarż. Gapy, z którego wynika, że Westphal był przed szkołą już o godz. 8.30.

Oskarż. Paweł Polachowski, młody, 18-letni chłopak zeznaje, że poszedł rano z polecenia rodziców do kościoła i kiedy strzały

ucichły, poszedł z „ciekawości“ zobaczyć, co się dzieje. Zapiera się udziału czynnego w rozruchach. Tymczasem z zeznań śledczych Dyksa wynika, że Polachowski przyszedł z szablą. Zapytany o ten szczegół Dyks oświadcza, iż nie może stanowczo stwierdzić czy Polachowski przyszedł z szablą czy też nie.

Oskarż. Stanisław Żółna zapiera się udziału w rozruchach głosem pewnym.

— Nie byłem w lokalu wyborczym. Od ludzi dowiedziałem się, że demolują szkołę. Oświadczyłem na to — to my płacimy podatki, a tutaj demolują nam szkołę. Zacieka-wiony poszedłem zobaczyć co się dzieje.

Sędzia Kulakowski: — U kogo oskarżony widział karabiny?

Osk. — Widziałem u niejednego, ale było tam ze 200 ludzi, to mogę się omylić.

Osk. Józef Pikulik nie przyznaje się do niczego oświadcza, że schował się w kuźni, gdzie aresztowała go policja.

Prokurator: — Czy oskarżony miał przestrelony rękaw od kuli.

Osk.: — Ja nie wiem.

Sędzia Kulakowski: — Jaki, nie wiecie czy mieliście przestrelony rękaw?

Oskarżony: — Nie.

Sąd odczytuje Pikulikowi zeznania złożone w śledztwie.

Osk.: — Tak. Miałem rękaw przestrelony.

Osk. Cywiński nie przyznaje się do udziału w rozruchach, oświadcza, że idąc do kościoła przechodził tylko obok miejsca zaciągów. W śledztwie oskarżony Dyks zeznał, że Cywiński miał sztucer, teraz oświadcza, że tego nie pamięta.

Następnie przesłuchuje Sąd Marjana Żółną, Józefa Adamskiego, Tomasza i Fr. Brzezińskiego, oskarżonych o to, że wtargnęwszy do lokalu wyborczego, aby przemocować przeszkodzić głosowaniu napadli na pełniącego służbę strażnika granicznego Szczepana Kniotę i odebrali mu karabin i pistolet. Oskarżeni nie przyznają się, a całą winę zwalają na nieobecnych: Wnuka i Szalskiego poszukiwanych listami gończemi.

Oskarżony Fr. Brzeziński zaprzecza, jakoby miał zerwać portret Pana Prezydenta RP. i drąc go wyrzucić się obelżywie o głowie Państwa.

Sędzia: — A jak przyjdzie taki świadek, który to widział i słyszał?

Osk.: — Tego nikt nie mógł widzieć.

Osk.: Marjan Żółna, Rugowski, Gapa, Westphal i Adamski nie przyznają się, że pozbawili wolności Władysława Pisułę, zamykając go w strażnicę pożarniczej, t. zw.

sikawce. Oskarżeni zwalają całą winę na ukrywającego się Wnuka, oświadcza, że Wnuk go zamknął. Również i Florjan Tomasz nie przyznaje się do tego jakoby zmusił Pisułę do wzniesienia okrzyku na cześć Hallera a potem kopiąc Pisułę puścił go wolno.

„Z ciekawości“

Tak samo żaden z oskarżonych nie chce przyznać się do tego, że zmusili Stanisława Suchoniową pod groźbą zabicia do znoszenia przeszukiwania jego mieszkania i żądali wydania broni. Oskarż. Marjan Żółna oświadcza, że nie w mieszkaniu nie przewalano, a „tylko“ w płaszczu strażnika Suchonia, czy nie ma broni.

Przew.: — Więc robiliście rewizję?

Oskarż. Cholewiński zeznaje, że w miesz-

Byli ciekawi karabinów maszynowych

Oskarżeni: Tomasz, Niemczyk, Józef Stachowiak i Piszczek nie przyznają się również jakoby pod groźbą zabicia zmusili przewodniczącego komisji wyborczej Marjana Konka do znoszenia rewizji jego mieszkania oraz do wydania brownina w ten sposób, że wtargnęwszy do jego mieszkania z bronią w rękę, wymierzili na niego karabiny, oraz rewolwery i zażądali wydania broni i amunicji, a następnie przeszukali mieszkanie i zabrali brownina.

Osk. Tomasz oświadcza, że stał tylko na korytarzu. Osk. Niemczyk mówi, że był tylko z ciekawości, bo mówili, że u przewodniczącego Komisji są 4 karabiny maszynowe. Niemczyk był ciekaw czy istotnie sanacja karabinami maszynowymi chce przeprowadzić wybory. Tak samo z ciekawości Piszczek i Józef Stachowiak stali na podwórzu.

Z szablą na swoich wrogów

Oskarż. Fr. Brzeziński i Faś przyznają się, że byli u Romana Adamika i Józefa Kubery. Brzeziński oświadcza, że do domu nie wszedł. Opowiada, że Adamik i Kubera to jego osobiste wrogowie i dlatego oskarżają go.

Oskarż. Faś przyznaje się, że robił rewizję u Adamika i Kubery, którzy są również i jego wrogami i dlatego oskarżają go.

Prokurator: — To dlaczego poszliście do swoich wrogów?

Oskarż.: — Bo słyszałem że mają broń.

Oskarż. Tomasz, który do niczego nie przyznaje się, przeczy również i temu jakoby „zaaresztował“ Wojciecha Staśkowiaka i kazał mu przebywać w kuźni.

Zarekwirowali straszak

Oskarż. Gapa przyznaje się, że był z karabinem w mieszkaniu u Jerzego Stein-necera i zabrał straszak.

— Mówiliśmy w dobry sposób — mówi Ga

Dostał w pysk

Oskarż. Józef Pikulik oświadcza, że nie uciekł konwojentom przy odprowadzaniu do Łobżenicy, a tylko „ktoś tak mnie wyrzucił w pysk, że wpadłem do rowu i straciłem przytomność. Jak oprzytomniałem, to już nie było ani patrolu, ani tłumy. Poszedłem wobec tego do domu.“

Oskarż. Grochowski nie przyznaje się jakoby Kaczewskiemu przynosił próbówkę z cieczą cuchnącą. Paczkę przyniósł od prezesa Stron. Narodowego Polcyna, ale nie wiedział co tam jest.

Oskarż. Kaczewski przyznaje się, że próbówkę tą rzucił w lokalu wyborczym w Łobżenicy na korytarzu. Kaczewski mówi, że Grochowski nie mógł wiedzieć co jest w paczce. Sąd odczytuje zeznania z śledztwa, z których wynika, że Grochowski, mówiąc Kaczewskiemu, iż przyniósł buteleczkę od Polcyna wiedział o zawartości paczki.

Przew.: — A jednak jest w tem coś prawdziwego, a tak się Grochowski zapiera.

Oskarżony Adamski, jak zawsze zresztą, zapiera się jakoby rzucił próbówkę z cieczą

Nie członek, a gorący sympatyk Stronnictwa Narodowego

Osk. Reinholz na wstępie swoich zeznań zastrzegą się co do zeznań złożonych przed sędzią śledczym. Wpływ na mnie sędzia nie wywierał, jednak pod wrażeniem zajął zeznałem pewne rzeczy, które obecnie chciałbym sprostować. Oskarżony zaczyna mówić głosem podniesionym, określając zbyt ostro postępowanie policji. Przewodniczący zwraca mu uwagę, aby mówić spokojnie i zeznawał tylko do tego punktu, w którym jest oskarżony. Reinholz nie poczuwa się do winy jakoby ułatwił kilku oskarżonym na czele z Polcynem ucieczkę samochodem. Radził on tylko Polcynowi, aby stawił się do policji w Bydgoszczy. Oskarżony zeznaje, że aczkolwiek Polcyn był u niego ogrodnikiem, to jednak był on nieczależnym od niego. Dalej oświadcza Reinholz, że nie należał i nie należy do Stronnictwa Narodowego, a jest tylko jego gorącym sympatykiem. W piątek przed wyborami przybył do oskarżonego komendant posterunku policji Ostrowski i zapytywał go, co będzie w niedzielę. Oskarżony odpowiedział, że w narodzie jest wielkie oburzenie z powodu ordynacji wyborczej i ogólne-go kryzysu gospodarczego.

kanju Suchoniowej wogóle nie był. Florjan Tomasz zaś oświadcza, że stał tylko w korytarzu. Bol. Niemczyk zeznaje, że poszedł tylko do mieszkania z „ciekawości“, aby zobaczyć kto tam strzela. Tak samo oświadcza Antoni Piszczek.

Przew.: — Byliście ciekawi jak się robi rewizję. Co?

Osk. Westphal przyznaje się, że był tylko w korytarzu, a broń miał w kieszeni. Co do zatrzymania na drodze Bolesława Plew... to Westphal oświadcza, iż żadnego Plewy nie zna.

Sędzia K.: — Mógł nie znać, a mimo to zatrzymać i zrewidować.

Również i osk. Fr. Brzeziński nie przyznaje się do zatrzymania i rewizji na drodze Andrzeja Bogaczka.

Byli ciekawi karabinów maszynowych

pa — to i Steinnecker dał straszak. Przyznają się do tego również oskarżeni Rugowski i Westphal.

Prokurator: — Niech Rugowski powie z czyjego polecenia poszliście na tę rewizję.

Oskarż. Rugowski: — z polecenia Adamskiego.

Oskarż. Adamski: — Ja żadnego polecenia nie dawałem.

„Nikt nie strzelał“

Następnie Sąd przesłuchuje oskarżonych o walkę z patrolem policyjnym.

Oskarż. Marjan Żółna zaprzecza jakoby strzelał. Został ranny w rękę i ukrywał się przez kilka dni w lesie, a następnie pieszo poszedł do Poznania.

Osk. Rugowski zaprzecza również jakoby strzelał. Był „tylko“ w tyraljerze.

Przew.: — Był w tyraljerze i nie strzelał?

Oskarż.: — Nie strzelałem.

Prokurator: — Rugowski, a czy Brzeziński też nie strzelał?

Oskarż. — Ja nie wiem, o tem on (Brzeziński) lepiej sam wie.

Prokurator: — Ale ja was pytam. A kto kazał strzelać jak patrol bliżej podejdzie?

Oskarż.: — Nikt nie mówił. Kto chciał, to mógł strzelać.

Sąd odczytuje Rugowskiemu jego zeznania w których stwierdza, że pierwszy strzelał Brzeziński, a on Rugowski ukrył się w piwnicy Cholewińskiego.

Oskarż. Brzeziński oświadcza, że nie strzelał, gdyż był w kościele, a wogóle nie miał naboju.

Oskarż. Józef Stachowiak nie przyznaje się również do strzelania.

Sąd odczytuje zeznania oskarż. Piszczka, Budnika, które stwierdzają że Józef Stachowiak strzelał do patrolu, a potem rzucił karabin i uciekł do karczmy. Zeznanie to potwierdza Stachowiakowi do ócz oskarżony Budnik.

Dostał w pysk

w lokalu wyborczym w Wiktorówku, a winę zwała na ukrywającego się Wnuka. Również oskarż. Rettig, Kaczewski, Socha i Grochowski zapierają się jakoby zrobili zamach na lokal Komisji Wyborczej w Luchowie i obrzucili straż graniczną i policję pociskami wybuchowymi, kamieniami oraz ostrzeliwali z broni palnej, a następnie wdarii się do lokalu i gwałtem zniszczyli urnę i akta wyborcze. Oskarż. Kaczewski oświadcza, że rzucił kamieniami nie w starostę a w szkołę.

Przew.: — To i to „dobre“.

Dalej Kaczewski mówi, że nie zamierzał się kamieniem na przodownika Tobołę, bo „gdyby trzymał kamień to nie dla parady, a gdyby zamierzał się to by i uderzył. Proszę spytać przodownika Tobołę, który miał oczy otwarte.“

Przewod.: — My Tobołę spytamy.

Po zeznaniach Sochy, który nie przyznaje się do tego że był jednym z przywódców napadu w Luchowie zeznaje aptekarz Reinholz.

Przewodniczący „kazał“ mu zabrać urnę wyborczą

Ogólna wesołość wywołuje zeznanie Dominika Dyksa, który nie przyznaje się jakoby wziął urnę wyborczą i po wyniesieniu na dwór podał ją na strzopy. W krzyżowym ogniu pytał Dyks oświadcza, że: sam przewodniczący Komisji Wyborczej — nauczyciel kazał mu zabrać urnę i wynieść.

Przewodniczący: — zwracam uwagę oskarżonemu, że tutaj ten przewodniczący komisji będzie zeznawał, jako świadek i my się dowiemy jak to było.

Adw.: — Czy Polcyn opowiadał panu, co zamierzał robić?

Osk.: — Mówił mi przed wyborami, że będzie demonstracja i że będzie się niszczyć urny. Oświadczyłem mu wówczas, że Stronnictwo Narodowe nie życzy sobie chyba tego.

Adw. Wyrski: — W akcie oskarżenia są pewne ustępy, z których wynika, jakoby pan był prowodyrem i przez okno odbierał raporty od wysłanników.

Osk.: — Przed moim oknem zwykle stają ludzie i ci też ludzie opowiadali mi, co się dzieje.

Adw. Wyrski do osk. Grochowskiego: — Czy słyszał pan rozmowę Polcyna z Reinholzem?

Osk. Grochowski: — Słyszałem. Reinholz radził Polcynowi zgłosić się w policji w Bydgoszczy.

Kto to finansował?

Prok.: — Oskarżony Reinholz, czy Polcyn mówił, że z Poznania mają przyjść bomby?

Osk.: — Mówił, że mają przyjść ulotki i inne rzeczy.

Prok.: — Pan nie wiedział o szykujących się rozruchach?

Osk.: — O tego rodzaju rozruchach, nie.

Prok.: — A jak pan tłumaczy list syna z Poznania?

Osk.: — O demonstracji wiedzieliśmy nawet wróble na dachu. Syn mój wiedział, gdyż, jak sądzę, podstępował rozmowę Polcyna z malarzem, który u mnie pracował. Wiem, że Polcyn był po instrukcji w Bydgoszczy i w Poznaniu. W Bydgoszczy odwiedził b. posła A. B. Lewandowskiego. Jeżeli miał pieniądze, to chyba z Poznania.

Oskarżona Reinholza, żona aptekarki, nie przyznaje się do winy i oświadcza, iż samochód zamówiła na prośbę Polcyna i podwiozła go na dworzec, gdzie miała do załatwienia interes.

Prok.: — Samochód był zamówiony u p. Byczka?

Oskarżona: — Tak.

Prok.: — A Polcyn nie mówił, gdzie pojedzie?

Oskarżona: — Do Bydgoszczy, a potem do Torunia.

Adw. Wyrski: — Czy z mężem rozmawiała pani po zamówieniu samochodu?

Osk.: — Tak, od męża dowiedziałam się, że Polcyn jechał ma, aby zgłosić się w policji w Bydgoszczy.

Zjawił się nowy udekinier

W drugim dniu rozprawy zgłosił się do browolnie poszukiwani listami gończymi Franciszek Kowalski (II) z Pieśnia, u którego odbywało się zaprzysiężenie.

Na wstępie rozprawy Sąd zaprzysiężył 18 świadków, którzy w zeznaniach swych bardzo silnie obciążyli poszczególnych oskarżonych. Przed przystąpieniem do przesłuchania świadków zeznawał osk. Franciszek Kowalski, który oświadcza, że było przyrzeczenie, a nie przysięga. Rotę przysięgi przelał mu przez gońca prezes Stronnictwa Narodowego z Łobżenicy Polcyn. Przysięgę składali: Tomasz, Sleg, Murach, Ziarnek. Wszyscy przyrzekli, że będą stać wiernie przy Stronnictwie Narodowym i nie pójdą do innej partii. Mieliśmy iść wszyscy głosować.

Przew.: — Przecież Stronnictwo Narodowe ogłosiło bojkot wyborów.

Osk.: — Ja kazałem iść głosować.

W tym miejscu odczytuje Sąd zeznanie ze śledztwa, z którego wynika, iż wydane było polecenie mniejszości tej treści: „Kto ma broń, niech ją zabierze — pójdziemy głosować“.

Rewizja — precz z babami

Jako pierwszy zeznaje świadek Marja Konek, która oświadcza, że w niedzielę, 8 września przed godz. 9 przewodniczący komisji przyszedł z pokoju do kuchni, gdzie oświadczył, że źle jest, gdyż jakichś dwóch chłopaków kręci się z karabinami około szkoły. Po kilku minutach zaczęło dobiegać się do drzwi, wobec czego świadek wepół z innymi kobietami uciekła na strych. Słyszała, jak wywalono drzwi, najpierw frontowe, a dalej drugie i trzecie. Były krzyki i wrzaski. Kiedy świadek patrzyła z okna na piętrze, zwrócił się do niej osk. Rugowski, wymierzając bronią: „Cholery, nie chcecie jeszcze iść z tego okna! Działo się to przed godz. 10. Świadek widziała osk. Józefa Stachowiaka, że miał fuzję na ramieniu. Stachowiak broń miał Bronisław Gapa, oraz Michał Sleg. Świadek nie potrafi zeznać, czy były to karabiny, czy też fuzje, gdyż na broń się nie zna. Florjan Tomasz miał również broń, a kiedy wdali się do mieszkania, wyzywał. Wszyscy oni przyszli w poszukiwaniu karabinu maszynowego. Osk. Marjan Żółna trzymał w ręce rewolwer. Co do osk. Stanisława Żółny, świadek oświadcza, iż przyszedł on później i nie widziała, aby cokolwiek robił. Na strych weszli osk.: Miłoś, Szalski i Antoni Piszczek, który ręką grzebał w pszenicy, szukając broni. Osk. Józefa Adamskiego widział świadek, jak wchodził do szkoły razem z tłumem, trzymając w ręku lornetkę. Również przyszedł osk. Niemczyk, który oświadczył do przewodniczącego komisji, że jeżeli nie wyda karabinu maszynowego, a oni go znajdą, „to pana jutro nie będzie“. Osk. Ziarnek wepchnął wszystkie kobiety do kuchni, krzycząc: „Precz z babami“. Osk. Rugowski wymierzył się do świadka, kiedy stał w oknie.

Adw.: — Czy Rugowski miał fuzję, czy też karabin? Co to było to coś, czym się wymierzył?

Świadek: — Ja się na broń nie znam.

Sędzia Arndt: — To nie był parasol! Następnie zeznaje świadek Marjan Konek, kierownik szkoły, pełniący w dniu 8 września obowiązki przewodniczącego komisji wyborczej. Świadek ten potwierdza również akt oskarżenia, oświadcza, iż kiedy zdolał napastnicy zaczęli krzyczeć, aby się poddał, zeszedł ze strychu. Na dole było kilku ludzi, którzy żądali od niego wydania broni. Świadek, jako człowiek chory na serce, przejął się temi zajściami i wielu rzeczy już nie pamięta. Stwierdza jednak, że pierwszym, który od niego żądał broni, był Marjan Żółna.

Przew.: — Żółna, czy tak było?

Osk.: — Tak.

„Pana jutro nie będzie“

Świadek Konek zeznaje dalej, że kiedy się już trochę uspokoił, zajrzał i do drugiej

„Boga dzisiaj niema“

Następny świadek Stanisław Suchoniowa zeznaje, że kiedy była w niedzielę rano sama w domu z dwójkiem dzieci, przyszło do jej mieszkania czterech osobników. Suchoniowa siedziała początkowo cicho, sądząc, że jak nikogo nie zastana w domu, to pójdą sobie dalej. Tymczasem już po kilku minutach drzwi wejściowe zostały rozbite, a do mieszkania weszli: Marjan Żółna, Stanisław Michalski, Jan Wnuk i Cholewiński. „Wszyscy byli uzbrojeni i celowali do mnie krzycząc, abym wydała karabiny Związku Strzeleckiego“, gdyż mąż jej był instruktorem Związku. Następnie szukali „maszynówki“. Kiedy Suchoniowa oświadczyła im, że powinni wstydzić się napadać na bezbronną kobietę, powiedzieli jej wówczas, że mogła się wcześniej madrować, a dzisiaj jest już zapóźno. Po pół godzinie przyszło znowu 4 osobników na rewizję, z których Suchoniowa poznaje Antoniego Piszczaka i Florjana Tomasza. Trzecim był Niemczyk z Walentynowa. Czwartego zaś nie widziała, gdyż stał na korytarzu. Z wymierzonymi lufami karabinów, oskarżeni przeszukali całe mieszkanie. Z okna widziała Suchoniowa, jak z ogrodu strzelał Józef Stachowiak.

Prok.: — Czy pani zaklinała ich na Boga?

Świadek: — Tak, oświadczył mi wówczas Piszczek, że Boga dzisiaj niema.

Następny świadek zeznaje żona przewodniczącego Marja Konkowa. Świadek widziała, jak pierwszy koło domu chodzili Cholewiński i Szalski, ten ostatni uzbrojony w karabin. Cholewiński był bez broni. W pokoju mierzyli do świadka Żółna i Michalski. Rewolwer zabrał Żółna. Na drugą rewizję przyszedł: Tomasz i Józef Stachowiak, żądając wydania karabinu maszynowego. Kto wziął karty wyborcze, nie pamięta, widziała je potem w rękach Dyksa. Świadek zaprzecza, jakoby przewodniczący kartki te wręczył Dyksowi.

Następny świadek Kazimiera Zawodna mieszka również w szkole. Świadek potwierdza szczegółowy napad na komisję wyborczą, oświadcza, że mierzył do niej Rugowski, krzycząc: „Precz baby, bo strzelam!“ Wygrażał się również Niemczyk, a słysząc krzyki: „Dziś jeszcze pan chleb je, a jutro go jeść nie będziesz“. Rewizję

klasy szkolnej, gdzie nie było komisji wyborczej i zobaczył, iż na ścianach niema portretów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Zauważył, że przy stole stało dwóch ludzi i majstrowali coś przy obrazach. Obrazy były podarte, a jednym ze stojących był Franciszek Brzeziński.

Rewizję za bronią przeprowadzono u Konkowa dwa razy. Drugi raz od podwórza przyszedł osk. Niemczyk, który groził Konkowi, że jak nie odda karabinu maszynowego, a oni go znajdą, — „to pana jutro nie będzie“. Następnie świadek zeznaje, iż widział Adamskiego, jak rzucił próbówkę do klasy, a potem próbówkę tę rozbił młotem.

Sędzia Kołakowski: — A kto wynosił akta?

Świadek: — Karty zabrał Dyks. A kto zabrał resztę akt, nie pamiętam.

robił również Antoni Piszczek i Szalski. Świadek widziała, jak osk. Adamski patrzył przez lornetkę w kierunku zbliżającego się patrolu strażników granicznych.

Następnie zeznaje podoficer Straży Granicznej Kominowski, który pełnił służbę w lokalu komisji wyborczej w Łobżenicy. Świadek stwierdza, że pomiędzy godz. 11 a 12 do lokalu weszli Kaczewski i Rittig, a po ich wyjściu dowiedział się od „urzi“, że na schodach, prowadzących do lokalu, coś śmierzdzi. Oskarżeni weszli do lokalu, ale nie głosowali.

Pod pierzyną

Podoficer Straży Granicznej Suchoń był przeznaczony do pełnienia służby w Wiktorówku. Kiedy widział rozpoczynające się rozruchy, pojechał na rowerze zameldować, gdyż, jak się dowiedział od osk. Gapy, Adamski kazał poprzerywać druty telefoniczne. Świadek brał udział w „zdebywaniu“ Wiktorówka przez patrol Straży i Policji. Świadek stwierdza, że już na 500 m przed Wiktorówkiem, powitano ich gradem kul. Patrol rozsypany był w tyraljerę i skokami posuwał się w kierunku Wiktorówka. O godz. 11.30 przyjechał starosta powiatowy z dwoma strażnikami i wówczas patrol ruszył naprzód, silnie ostrzeliwując się. Po „zdebyciu“ Wiktorówka świadek był w kuźni, gdzie przytrzymało 50 ludzi, reszta na pastników schowała się u Marciniaka. U Marciniaka znaleziono karabin i naboje, oraz Florjana Tomasza, schowanego pod pierzyną. Świadek w czasie posuwania się patrolu rozpoznał Adamskiego, który przechodził z jednej strony na drugą i jak gdyby wydawał rozkazy. Poznał również Marjan Żółnę, który strzelał z za drzewa. Kiedy na drzewo skierowano silniejszy ogień, widział, jak Żółna upadł i na czworakach zaczął uciekać za stodołę.

Przew.: — Żółna był ranny?

Osk.: — Tak, ale ja nie strzelałem.

Następnie świadek zeznaje, jak napadł na nich tłum, kiedy odprowadzali zatrzymanych w Łobżenicy, potwierdzając w tym punkcie w całości akt oskarżenia i jego uzasadnienie. Świadek widział, jak uciekał Pikulik i Miłoś. Zaprzecza, aby mógł ktoś Pikulika nawet z tłumy uderzyć, gdyż

wówczas musiałby to widzieć. Tłum zaczął przeciągać przytrzymanych na swoją stronę i wówczas to konwojenci dali salwę w górę, a kiedy to nie pomogło, padł strzał w kierunku tłumy. Ciężko rannym został prowodyr Sobek.

Zkolei zeznaje również podoficer Straży Stefan Kniola, którego rozbrojono w lokalu wyborczym w Wiktorówku, kiedy świadek schodził ze strychu, sądząc, że na dole nikogo już niema. Pod groźbą zabicia, rozbierali Kniolę: Marjan Żółna. Był również przytem Brzeziński i Tomasz, a także Adamski.

Następny świadek Władysław Pisula, został zatrzymany na drodze przez oskarżonych: Adamskiego, Żółnę i Marjan Wnuka, którzy żądali od niego wydania broni. Wszyscy byli uzbrojeni. Oskarżeni: Gapa, Rugowski, Michalski i Westphal odprowadzili Pisulę do strażnicy pożarnej, gdzie go zamknęto. Po pewnym czasie wrócili zpowrotem, a był również i Tomasz, który atakował go o wydanie maszynówki, która miała znajdować się w szkole. Najwięcej znęcali się nad Pisulą — Franciszek Brzeziński i Michał Sleg. Okrzyk na cześć gen. Hallera kazał wznosić osk. Tomasz.

Świadkowie Antoni Wrzeszcz i Franciszek Aniołowski nie wnoszą do sprawy nic nowego.

Następny świadek przodownik PP. Franciszek Ostrowski wysłał patrol do Wiktorówka, a sam o godz. 12.30 pojechał z przodownikiem Tobołą do Luchowa. W Luchowie tłum około 200 osób powołał ich kamieniami. Świadek po obiciu rozbrojono. Przodownik Ostrowski wśród napastników rozpoznał Józefa i Jana Grochowskich, oraz Domana, który przyszedł po pierwszym ataku na lokal wyborczy i kierował drugim atakiem. Doman, gestykulował rękoma, zdawał się wydawać rozkazy i wtedy właśnie zdobyto lokal wyborczy.

„Nie zaczynajcie, bo będzie źle“

Przewodniczący: — Co pan może powiedzieć o działalności aptekarki Reinholza?

Świadek: — Byłem u niego w przeddzień wyborów i mówiliśmy ogólnie o akcji wyborczej. Wiedziałem, że Reinholz jest czolowym działaczem Stronnictwa Narodowego. Uważałem, że u niego znajduje się centrala. Doniesiono mi, że cały szereg osób w Łobżenicy finansowało stronnictwo, a m. in. i Reinholz. Kiedy powiedział Reinholzowi, że ktoś to musi finansować, wówczas aptekarz oświadczył: „Wy na to dowodu nie macie“.

Przew.: — Czy panu wiadomo, że Reinholz wiedział o rozruchach?

Świadek: — Rozmawiałem z nim w sobotę. Reinholz powiedział wówczas, że będzie w Górze i gdyby się coś stało, to niech go zawiadomią. O pomocy nie mówił, a oświadczył mi tylko: „nie zaczynajcie, bo będzie źle“.

Oskarż. Reinholz — Czy nie mówiłem, że gdyby coś się stało, to sprowadzę nawet ks. prob. Szalkowskiego, aby uspokoił naród.

Świadek: — Stanowczo temu zaprzeczam.

Następny świadek Wojciech Ciepluch nie wnosi nic nowego, a św. podoficer Straży Pillarczyk opowiada o zajściach w Luchowie. Ze świadkiem mowało się przez napastników, a cwarci bił go grubą łaską po rękach. Świadek nie może nikogo rozpoznać, gdyż od niedawna dopiero jest w Łobżenicy. W czasie atakowania lokalu ranny został przodownik Ostrowski, przodownik Toboła i świadek.

Świadek Andrzej Góra, który ranny został przypadkowo w Wiktorówku nie wnosi do sprawy nic nowego. Również nie wnosi nic nowego do sprawy Kurt Kopczyński, szofer z Łobżenicy. Podoficer Straży Piotr Szczepański brał udział w patrolu na Wiktorówku, a nie może rozpoznać napastników, ponieważ jest od niedawna. Świadek został ranny w rękę i nogę. Świadek Józef Prus, również podoficer Straży Granicznej brał udział w patrolu na Wiktorówku. Wśród strzelających rozpoznał Marjan Żółnę i Florjana Tomasza. Rozpoznał także oskarż. Adamskiego, którego wyprowadzono z mieszkania Marciniaka. Świadek potwierdza akt oskarżenia w całości, co do zajęcia patrolu z tłumem przy odprowadzaniu przytrzymanych do Łobżenicy.

Przy końcu wczorajszej rozprawy odczytano zeznanie świadka Nowaczka st. post. PP., który bardzo silnie obciążał Budnika, Kleczkę, Tomasza, Gape, Westphala, Adamskiego, Piszczaka, Miłosa, Żółnę, Szalskiego, i Cholewińskiego. Św. Nowaczka za głównego sprawcę zajść uważa prezesa Stronnictwa Narodowego Polcyna, który już od roku organizował i zakładał w okolicznych wioskach placówki. Według świadka Nowaczka, Polcyn utrzymywał bardzo bliskie stosunki z Reinholzem.

W dniu dzisiejszym Sąd przesłucha dalszych 20 świadków.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 10 grudnia 1935 r.

Dowizy
Belgia 89,50, 89,68, 89,82; Berlin 213,45, 213,68, 212,92; Amsterdam 359,40, 360,12, 358,68; Kopenhaga 116,95, 117,24, 116,66; Londyn 26,18, 26,23, 26,11; Nowy Jork nienotowano; Nowy Jork tel. 5,311/2, 5,322/4, 5,297/4; Oslo 131,40, 131,73, 131,07; Paryż 35,11, 35,08, 34,94; Praga 21,97, 22,01, 21,93; Zurych 172,05, 173,39.
Tendencja: niejednorodna.

Akaje
Bank Polski 95,75; Warz. Cukier. 33,50; Lilpop 7,00; Ostrowiec 19,35; Starachowice 31,60.
Tendencja: utrzymana.

Papiery wartościowe
Budowlana 40; 5 proc. konwersyjna 63,75, 63,50, 63,75; 5 proc. kolej. 66,00; 6 proc. dolarowa 79,25; premj. dol. 62,80—62,75; stabil. 63,13, 63,00, 64,00, 63,88 dwa ostatnie drobne; 4 i pół proc. ziemsk. 44,75—45,00; 5 proc. Warszawy za 1936 r. 63,00, 62,75, 63,25, 63,50; kurs ost. drokny; 6 proc. oblig. Warszawy 8 i 9 em. 56,60.
Tendencja dla pożyczek przeważnie słabsza, dla listów niejednorodna.

Za duszę s. p.

JANA BREJSKIEGO

odprawioną zostanie w czwartek 12 bm. o godz. 8.30 rano w kościele Chrystusa Króla w Toruniu na Mokrem msza św. żałobna, o czym życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamia
11123

Rodzina.



We wtorek, dnia 10 grudnia 1935 r. o godz. 2-ej, zmarł nagle zaopatrzony św. Sakramentami

s. p.

Antoni Bednarek

podinspektor Poznańskiego Okręgu Wojewódzkiego Zw. St. Poż. R. P.
podporucznik rezerwy W. P.

przeżywszy lat 56.

Śmierć zaskoczyła Go na posterunku w czasie pełnienia obowiązków komendanta na kursie pożarniczym w Bydgoszczy.

Oddział powiatowy Zw. St. Poż. R. P.
w Bydgoszczy.

11135

Eksportacja zwłok do Poznania nastąpi w środę, dnia 11 bm. o godz. 15-tej z kaplicy Szpitala Działonisk ul. Seminaryjna.

W dniu 10 grudnia 1935 r. zmarł śmiercią tragiczną funkcjonariusz Zarządu Gminnego Radzyn-wieś

s. p.

Bernard Mantenffel

emerytowany starszy posterunkowy PP.

przeżywszy lat 50.

Zmarły był gorliwym, sumiennym i obowiązkowym pracownikiem oraz prawnym obywatelom.

Exeāt Jego pamięci!

Radzyn, dnia 10 grudnia 1935 r.

11131

Zarząd Gminy
(—) Głbas. wójt.

Dzień w Gdańsku

Sroda
11
grudnia

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Środa: Damazego — Czwartek: Aleksandra

— **Przewidywany przebieg pogody.** W środę pochmurno, mgła, przelotne opady deszczu i śniegu, umiarkowane wiatry północno-wschodnie, temperatura około 0: w czwartek pochmurno, jeszcze przelotne opady, zimniej.

— **Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku.** Dnia 11 bm. pełnia dyżur dr. Kopczyński, I Dama 22-23 tel. 28481 i dr. Dowig, Holzraum 24, tel. 22774.

Kalendarz zebrań

W środę, 11 bm.

O godz. 19 sekcji pracowników pola drzewnego i transportowców ZPP. w świetlicy przy Holzmarkt 4.

O godz. 20 Akademickiego Związku Morskiego w lokalu AZM. w Domu Akademickim we Wrzeszczu przy ul. Heeresanger 11.

Kalendarz imprez polskich

W środę, 11 bm.

O godz. 19 w PUP. wykład dr. Grabowskiego na temat: „Najnowsze zmiany w prawie karnem na terenie W. M. Gdańsk”.

Repertuar kin gdyńskich

Kino Morskie Oko: „Piekło” („Dante's Inferno”). Nadprogram najnowsze tygodniki.

Kino Bajka: „Chińskie morza” w roli gł. Clark Gable i Jean Harlow. Bogaty nadprogram.

Kino Czarodziejka: „Ten nocy letniej”. Bogaty nadprogram.

Kino Nadmorskie: „Świat się śmieje”. — Ciekawy nadprogram.

Z miasta i okolicy

— **Masło i jaja podrożały.** Cena masła na tydzień bieżący wynosi: za funt masła I gat. 2,05 guld., II gat. 1,98 guld.; III gat. 1,90 guld.

Cena jaj w handlu detalicznym wynosi: za mendel jaj do picia 1,80 guld.; do gotowania 1,50 guld., konserwowych 1,35 guld.

— **Ceny wytyczne mięsa na tydzień bieżący.** Na czas do 16 bm. włącznie ustalone zostały następujące wytyczne mięsa: funt wołowy zależnie od jakości 55 fen. do 1,25 guld. (bez kości do 20 proc. więcej); funt wieprzowiny 75—95 fen., skopowina 40 fen. do 1,30 guld.; funt cielęciny 1—1,30 guld. (bez kości do 25 proc. więcej).

— **Podania o pozwolenie przywozu.** Gdańska Izba Handlu Zagranicznego donosi w dzisiejszym dziale ogłoszeniowym, że podania o pozwolenie przywozu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zarówno na niemieckie jak i na inne zakazane do przywozu towary należy złożyć do dnia 20 grudnia br. włącznie w Gdańskiej Izbie Handlu Zagranicznej.

Koncert Filharmonii Warszawskiej i pianistki Marji Greiserowej

Najwspanialszym rodzajem muzyki i jej najszczytniejszą formą, to bezspornie muzyka symfoniczna. Różnorodność instrumentów, różnorodność dźwięków i akordów, stojących kompozytorowi do dyspozycji przy muzycznym wyrażeniu swych myśli i uczuć, to są zalety muzyki symfonicznej, a one znowu znajdują swe odbicie w orkiestrze symfonicznej.

Im orkiestra — jako zespół — na wyższym poziomie stoi, to znaczy, im więcej prawdziwych muzyków w orkiestrze udział bierze, im bardziej są oni zyci i zgrani ze sobą, im intensywniej potrafią zespolic się w muzycznym wysiłku — tem dzieła odegrane przez taką orkiestrę bardziej nas porwają i rozentuzjasmują.

A tak nas rozentuzjasmowała orkiestra Filharmonii Warszawskiej na swym występie w Gdańsku w dniu 8 bm. Wystąpiła u nas w swym pełnym składzie i sprezentowała się nam ze swej najlepszej strony, jako zespół orkiestralny, dla którego zarówno pod względem wymogów technicznych, jak pod względem siły wyrazu i ekspresji muzycznej — można mieć tylko słowa najzupełniejszego uznania. Idealne zgranie się i zycie muzyczne — oprowadzenie instrumentalno-techniczne, wrażliwość i reagowanie na najsubtelniejsze odcienie w interpretacji, wzajemne uzupełnianie się z dyrygentem, to tylko kilka wrażeń, które w pamięci utkwiły. A wrażenie zewnętrzne — np. te smyczki i ich równomierny — jak zgodny — ruch w rękach skrzypków, albo kontrabasy i idealna wprost równość pociągnięć smyczkami po strunach. — I wzrok i słuch — oddawał się z lubością wrażeniom, wywoływanym przez naszych filharmoników.

Program koncertu, dobrany pod specjalnym kątem widzenia, obejmował z utworów polskich: tradycyjnie już dzisiaj dzieła Moniuszki, t. j. uverture do Halki i Mazur z tej opery oraz suitę Różyckiego, z muzyki zaś niemieckiej dzieła Wagnera i Straussa.

Uwertura do Halki, to utwór tak zrosły z całymi pokoleniami polskimi — tak drogi każdemu polskiemu sercu muzycznemu; znamy każdy ten jego, każdy akord — łączy się z nim tyle wspomnień uroczy-

go. Odnośne formularze podaniowe otrzymać można w kasie Gdańskiej Izby Handlu Zagranicznego.

— **Dziewczynka wpadła do Motławy.** O negdaj popołudniu zabawiało się na Rybakach dwoje dzieci zeskakiwaniem ze zakotwiczonych tam łodzi na chodnik. W pewnej chwili poślizgnęła się jedna z 6-letnich dziewcząt i wpadła do wody. Na szczęście zauważył wypadek ten jakiś przechodzień, który wydobyl dziecko z wody.

— **Śmiertelny wypadek.** Wczoraj rano zauważył właściciel sklepu owocowego przy ulicy Breitgasse 19-20, otwierając piwnicę, leżącego tam mężczyzny, który wpadł tam prawdopodobnie z ulicy. Zawiadomił on o odkryciu natychmiast władze policyjne i lekarza. Jak się okazało, był to szofer Leon Czarnetzki, zatrudniony w gdańskiej pomocy zimowej. Lekarz stwierdził po zbadaniu już tylko śmierć Cz., która nastąpić musiała między godz. 4—5.

O przyczynach tragicznej śmierci Czarnetzkiego przypuszczać można, że prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym wpadł poprzez 75 cm wysoką poręcz do piwnicy. Zmarły liczył 29 lat, był żonaty i osierocił jedno dziecko.

Przedłużenie godzin w handlu przedświątecznym w Gdańsku

W niedzielę, 15 bm. oraz w niedzielę, 22 bm. otwarte być mogą sklepy od godz. 14—18, a pozaatem przedłużone będą w dni powszednie od 17—21 oraz 23 b. m. godziny handlu do 19-tej.

W wigilię Bożego Narodzenia ograniczony został handel o dwie godziny, wobec czego sklepy zamknięte być muszą już o godz. 17-tej.

Targ gwiazdkowy na Siennym Rynku w Gdańsku

Chcąc poprzeć handlarzy wędrownych, postanowiły władze gdańskie udzielić im pozwolenia na urządzenie targów gwiazdkowych.

Pierwszy taki targ odbędzie się w najbliższą niedzielę, 15 bm. na Siennym Rynku w Gdańsku, gdzie handlarze wędrowni ustawiają swoje stoiska i stragany i sprzedawać będą różnego rodzaju towary.

stych i osobistych przeżyć. Przyznaję, że nie można było nawet pomyśleć, aby w programie pierwszego w Gdańsku występu Filharmonii Warszawskiej nie znalazła się uwertura do Halki. Stuchaliśmy jej z nabożeństwem i rozezuleniem, a że piękność jej wykonania zachwycała słuchaczy, to tem wdzięczniejsi byliśmy i orkiestrze i dyrygentowi za odegranie tego utworu. Odegraniem wstępu ze „Śpiewaków Norymberskich” Wagnera i poematu symfonicznego Ryszarda Straussa „Don Juan” przedstawiła się orkiestra i dyrygent Kazimierz Wilkomirski licznie zebranej publiczności niemieckiej. Publiczność niemiecka, na ogół muzyczna, przy wykonaniu dzieł niemieckiej literatury muzycznej — stawia bardzo wysokie wymagania. Ze wymagania te, zarówno z punktu widzenia estetyczno-muzycznego, jak z punktu widzenia interpretacji, zostały najzupełniej zaspokojone, niewątpliwie. — Dopiero bowiem orkiestra symfoniczna, dysponująca tak bogatymi środkami muzycznymi, jak Filharmonia Warszawska i mogąca wydobyć ze swych wszystkich instrumentów dźwięki od najbardziej subtelnych do jaknajpotężniejszych, może w należyty sposób odegrać taki utwór, jak np. „Don Juan”, gdzie naturalistyczny sposób przedstawienia przeżyć bohatera rozlega się nieraz w charakterystycznych dla Ryszarda Straussa, a czasami nawet brutalnych, efektach kakofonicznych. Z muzyki symfonicznej polskiej odegrana została także **Suita Różyckiego**. Kompozytor ten ma dla rozwoju polskiej muzyki narodowej zasługi niepospoliczne; on to, razem z śp. Karłowiczem, Szymanowskim i innymi współdziałał z założoną podówczas Filharmonją Warszawską, także i jego zasługą jest, że Europa dowiedziała się o polskiej muzyce współczesnej. Niemniej jednak, wstawienie do uroczystego i reprezentacyjnego koncertu — specjalnie tego utworu — uważam za niezbyt udane. Tyle bez porównania lepszych, oryginalnych rzeczy napisał Ludomir Różycki. Suita orkiestralna zawiera za dużo modernizmu strawińskiego-szenbergowskiego. obcego polskiemu charakterowi, a nawet ten naciągany motyw mazurka, brzmiał obco i

Z.O.R. Gdynia - mistrzem wybrzeża II. zawody strzeleckie Z.O.R. Gdańsk - Gdynia - Tczew

W niedzielę, dnia 8 grudnia br. odbyły się na stadionie Polskiej Rady Sportowej we Wrzeszczu II zawody strzeleckie o puchar przechodni, ufundowany przez szefa wydziału wojskowego Kom. Gen. R. P. w Gdańsku p. ppłk. dypl. Antoniego Rosnera, będące oficjalnymi zawodami strzeleckimi kół Z. O. R. o mistrzostwo wybrzeża. Zawody urządził okręg gdański Z. O. R., który na zawodach urządzonych poraz pierwszy w Gdańsku w roku 1934 był pierwszym zdobywcą cennego pucharu. W zawodach niedzielnych wzięły udział kół Z. O. R. z Gdyni w sile 7 zespołów, z Tczewa w sile 2 zespołów, oraz okręg Z. O. R. Gdańsk w sile 7 zespołów.

Już na długo przed rozpoczęciem zawodów na strzelnicę we Wrzeszczu zebrał się zawodnicy i goście z delegatem Zarządu Głównego Z. O. R. p. por. Dobrzyńskim z Warszawy na czele. Po przybyciu p. ppłk. dypl. Rosnera punktualnie o godzinie 10-tej, którego jako reprezentanta Armji polskiej powitał w imieniu Zarządu okręgowego Z. O. R. w Gdańsku przy dźwiękach polskiego marsza wojskowego, odegranego przez specjalnie zainstalowany na strzelnicy radiomegafon, prezes dr. Szczepan Pilecki, rozpoczęły się zawody oddaniem strzału, do tarczy honorowej przez przedstawicieli władz, organizacyj i zaproszonych gości.

Wyniki zawodów, które trwały od godz. 11 do 15-tej, są następujące:

Pierwsze miejsce i puchar przechodni zdobyło **koło Z. O. R. Gdynia**, uzyskując 447 punktów. Zwycięski zespół składał się z następujących osób: **kpt. rez. Bereznicki Zygmunt, kpt. rez. Zdanowicz Czesław i ppor. rez. Laska Leon**. Na drugim miejscu uplasował się **Gdańsk** z ilością 434 pkt. **Trzecie miejsce** zajęła ponownie **Gdynia** z ilością 425 pkt.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zajął **ppor. rez. Laska Leon** z Koła Z. O. R. Gdynia, uzyskując 168 pkt. na 200 możliwych i zdobywając cenną pierwszą nagrodę.

Następne miejsca zajęli zawodnicy: II miejsce por. rez. Nagler Walenty — 163 pkt. przyznana II nagroda Gdynia; III miejsce por. rez. Kostro Józef — 162 pkt. przyznana III nagroda Gdańsk; IV miejsce por. rez. Kłossowski Feliks — 160 pkt. przyznana IV nagroda Gdańsk; V miejsce por. rez. Gaudyń Józef — 160 pkt. przyznana V nagroda Gdańsk; VI miejsce kpt. rez. Wołoszyn Jan — 158 pkt. przyznana VI nagroda Gdynia; VII miejsce ppor. rez. Germann Fryderyk —

155 pkt. przyznana VII nagroda Gdańsk; VIII miejsce por. rez. Tarnawski Jerzy — 154 pkt. przyznana VIII nagroda Gdynia; IX miejsce por. rez. Masłowski Stan. — 152 pkt. przyznana IX nagroda Gdynia; X miejsce por. rez. Wojtanowski Stan. — 148 pkt. przyznana X nagroda Tczew; XI miejsce por. rez. Kobeliński Stan. — 147 pkt. przyznana XI nagroda Gdynia; XII miejsce ppor. rez. Piechowski Józef 147 pkt. przyznana XII nagroda Gdańsk; XIII miejsce por. rez. Sowiński Stan. — 146 pkt. przyznana XIII nagroda Gdynia; XIV miejsce por. rez. Król Stanisław — 144 pkt. przyznana XIV nagroda Gdynia; XV miejsce por. rez. Kluck Franciszek — 143 pkt. przyznana XV nagroda Gdańsk.

Po zawodach odbył się w sali Danziger Hof w Gdańsku **obiad koleżeński** w którym wzięli udział zawodnicy i zaproszeni goście. Przed obiadem dokonał **rozdania nagród** szef wydziału wojskowego przy Komisarjacie Generalnym R. P. w Gdańsku p. ppłk. dypl. Antoni Rosner. Imieniem Zarządu okręgu Z. O. R. w Gdańsku powitał obecnych prezes okręgu, mjr. rez. dr. Szczepan Pilecki, wskazując na ważną rolę, jaką oficer rez. odgrywa w życiu publicznym społeczeństwa polskiego, i zwracając się z apelem do kolegów, przybyłych z kraju, ażeby nie przerywali kontaktu, tak szczęśliwie nawiązanego z kolegami, zamieszkającymi na Ziemi Gdańskiej. Przemówienie swe prezes Pilecki zakończył toastem na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydent, prof. Ignacego Mościckiego, oraz na cześć Armji Polskiej i Jej Wodza, insp. gen. Sił Zbrojnych gen. Edwarda Rydza Śmigłego.

Po przemówieniu dr. Pileckiego zabierał głos przedstawiciele poszczególnych kół Z. O. R. wyrażając zadowolenie z dojścia do skutku II zawodów strzeleckich Z. O. R. o mistrzostwo wybrzeża. Zabrał też głos szef wydziału wojskowego ppłk. Rosner, który w krótkich, żołnierskich zdaniach wypowiedział kilka słów pochwały pod adresem Z. O. R. i zapewnił o jak najserdeczniejszych uczuciach koleżeństwa, które oficerowie armji rezerwowej. Podkreślić należy, że p. ppłk. Rosner był obecny zarówno podczas zawodów, jak i podczas obiadu koleżeńkiego, będąc także jedynym przedstawicielem władz polskich w Gdańsku.

Po przemówieniach rozpoczęła się nieoficjalna część wieczoru, która przeciągnęła się do późnych godzin.

sztucznie. Za to **mazur Moniuszki!** Temperament — rożhukana buńczuczność — rytm charakterystyczny i śpiewne a tęskne zawodzenie — wszystko było; — najchętniej dla wyrażenia istotnego stanu naszych serc rożhochonych, poslibyśmy na sali koncertowej w taniec w takt mazura tego.

Gdy publiczność porwana utworem i wykonaniem, domagała się entuzjastycznie powtórzenia, dyrygent — zaprezentował pewien, przyznam się, dość śliski eksperyment: oto, po kilku taktach, zeszedł z estrady — a orkiestra grała, w ten sam znakomity sposób, jak dotychczas — dalej. P. Wilkomirski — chciał zapewne pokazać z jednej strony zgranie i wartość orkiestry, z drugiej zaś, w skromności swej — postawić swą osobę w cieniu orkiestry. Tak mogli jego gest zrozumieć ci, dla których wartość p. Wilkomirskiego, jako muzyka i dyrygenta jest jasna i zrozumiała. Ale inni — gotowi pomyśleć w swej naiwności „taka orkiestra — i bez kapelmistrza zagra”. Kazimierz Wilkomirski jako kapelmistrz zasługuje na dużo pochwały! Opanowanie partytury, świadomość i zrozumienie możliwości orkiestralnych, wyrazistość i impulsywność ruchów — obok wrodzonej, głębokiej muzyczności, stawiają go w rzędzie **najlepszych polskich kapelmistrzów**.

Koncert niedzielny miał dla szerokiej mas publiczności, nie tylko muzycznej, specjalne znaczenie, albowiem w ramach koncertu, z którego — jak wiadomo — ewentualny dochód miał pójść na polską i gdańską opiekę s. czną, występowała, jako solistka - pianistka, małżonka prezydenta Senatu Greisera — **pani Marja Greiserowa**. Dla recenzenta muzycznego trudno nieraz pisać o charytatywnych oficjalnych występach osób zajmujących pewne oficjalne stanowisko. W obecnej recenzji jest najzupełniej niepotrzebne chowanie się za specjalne względy i zwyczaj. — Usłyszeliśmy bowiem z estrady artystkę, która swoimi **walorami wirtuozowskimi** już w pierwszych taktach odgrywanego koncertu Liszta słuchaczy zdobyła i w tym nastroju przez cały **czas ich utrzymała**. Utwór Liszta należy w literaturze muzycznej do dzieł stawiających dla wykonawcy najwyższe wymagania techniczne. Tylko wirtuoz i pianista wysokiej klasy — wstawia go do programu swego. Dla p. Marji Greiserowej trudności techniczne nie istniały; przechodziła nad nimi z taką **brawurową lekkością i pewnością u-**

derzenia — jaka charakterystyczna jest tylko dla prawdziwych artystów. Specjalnie uderzało w grze artystki — silne i męskie podkreślenie rytmiki części pierwszej i ostatniej, oraz przepięknie prowadzona kantylena części drugiej. — **Oklaski — brawa i kwiaty dostała w pierwszym rzędzie — prawdziwa pianistka i artystka — pani Marja Greiserowa.**

Koncert niedzielny był pełnym sukcesem pod względem muzycznym, propagandowym, a nawet politycznym. Sala była prawie że pełna — obecni byli i Minister Papée z małżonką, która jako przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Muzycznego — spełniała niejako obowiązki gospodyni, był ks. biskup O'Rourke i Wysoki Komisarz Lester, Senat W. M. Gdańska reprezentowany przez prezydenta Greisera i bardzo liczne rzesze publiczności polskiej i niemieckiej.

Inicjatorom i organizatorom, w pierwszym rzędzie pani ministrowej Papée — przysługujące uznanie i podziękowanie za to skuteczne propagowanie polskiej sztuki i kultury muzycznej.

Sas Czarnota.

Nie możemy się jednak powstrzymać od kilku słów krytyki pod adresem Polskiego Tow. Muzycznego, które — jak wynika z ogłoszeń i afiszów — było organizatorem i gospodarzem koncertu.

Rozumiemy, że przy takim koncercie charytatywnym stawia się do dyspozycji prasy małą ilość biletów. Uważamy, że skromnie oddarza się niemi prasę, która albo bardzo mało popiera działalność Polskiego Tow. Muz., albo stale ją ignoruje. Ale nierozumie my odniesienia się w tym względzie do nas. Jesteśmy przecież jedną codzienną gazetą polską w Gdańsku, do tego gazetą, która stale i to od dawna propaguje polską myśl muzyczną w Gdańsku. Na ostatni koncert **polskiej** orkiestry organizowany przez **Polskie Tow. Muzyczne** otrzymaliśmy jako **polski** dziennik w Gdańsku — **jedną kartę wypisaną ręcznie po niemiecku!**

Nie możemy tego pociągnięcia zrozumieć i tłumaczyćmy je sobie chyba tem, że przewodnicząca Tow. Muz. była w Gdańsku nieobecna, pan Wilkomirski — był zajęty stroną muzyczną, a komus, kto załatwiał formalności organizacyjne, fakt współdziałania z Senatem gdańskim lub „Winterhilfe” załpmonował do tego stopnia — że... **po polsku pisać zapomniał.**

Kto szuka podarku gwiazdkowego

Niech spieszy do Kałamajskiego!

Najtaniej: Pończochy — Rękawiczki — Trykoty — Bielizna —
Gorsety — Żemperki — Szale — Berety — Chustki do nosa —
Torebki — Szelki — Robótka i inne podarki gwiazdkowe.

10977

TORUN

Na gwiazdkę



poleca
wielki
wybór

zabawek

Wózki dla lalek,
wózki dla dzieci

po najniższych cenach.

M. Sieckmann

Najstarszy na miejscu
skład towarów koszyk.
Toruń, Szczytna 4.

„Au - Bu“

pasta do obuwia
konserwuje — wyswieca
Drogeria pod tabaczką
Toruń, Szeroka 26/28.
10315

CHODNIKI

największy wybór
Karol Steinbach
Toruń, Szeroka 5.

MEBLE

różnego rodzaju w so-
lidnym wykonaniu
po cenach konkuren-
cyjnych poleca

Zenon KOWALEWSKI

TORUŃ
Nowy Rynek 18, tel. 1332

Na płaszcze damskie

cenę znacznie niższą.
DOM KONFEKCYJNY
Z. ORCHOLSKI
Toruń, Szeroka 11. (10770)

Znacie

znizzone ceny
na praktyczne
podarki gwiazdkowe
PULOWERY ręcznej
roboty PONCZOCHY-
BIELIZNA
i różne drobniaki

R. DALKOWSKI

TORUŃ, SZEROKA 25.
11101

ZABAWKI

welna, swetry, pończochy,
fartuchy, bielizna najtaniej
na gwiazdkę w firmie Cze-
sław Deutsch, Toruń, ul.
św. Katarzyny 12, ul. Ko-
ściuszki 9 11002

Bonżurki męskie
i piżamy flanelowe

Wybór duży. Ceny niskie.
DOM KONFEKCYJNY
Z. ORCHOLSKI
Toruń, Szeroka 11. (10770)

Trzypokojowego

komfortowego mieszkania
zaraz poszukuje oficer. Ofers-
ty „Dzień Pomorski“, Toruń,
pod 57/234. 11121

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I-go Jan Grochocki, zam. w Kościerzynie, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 13 grudnia 1935 r. o godz. 12.30 w południe odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości w Kościerzynie, przy ul. 3-go Maja nr. 2, składających się z: 1 maszyny do liczenia z motorem i 1 maszyny do pisania (Remington), oszacowanych na łączną sumę 900.— złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Kościerzyna, dnia 7 grudnia 1935 r. 11134

(—) Jan Grochocki,

komornik Sądu Grodzkiego rewiru I-go.



Radjo-odbiorniki na rok 1936

Philips, Elektrit, Telefunken, Matawis,
Państwowe Zakłady Radiotechniczne
nakazały się w sprzedaży na dogodnych
warunkach spłaty. Raty od zł 11.00 miesięczn.
Radjo-odbiorniki Państw. Zakł. Radiotechn.
spłacać oszczędności Oblig. 4 proc. Pań. Narod.

w firmie

B. Wojewski

Wejherowo, Sobieskiego 2. Tel. 237
Gdynia, Starowiejska 26

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. I-go Jan Grochocki, zam. w Kościerzynie, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 13 grudnia 1935 r. o godz. 11-tej przed południem odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości w Kościerzynie przy ul. Wilsona, należących do p. Oskara Erlichmana w Kościerzynie, składających się z: 4 szaf deb. z lustrem, 5 łóżek z pościelą, 4 łezanek, 4 umywalni, 5 nocnych stolików, 3 stołów i 7 krzeseł, oszacowanych na łączną sumę 956.— złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Kościerzyna, dnia 7 grudnia 1935 r. 11133

(—) Jan Grochocki,

komornik Sądu Grodzkiego, rewiru I-go.

Świece

choinkowe paczka zł 0.35

Świece

iskrowe paczka 10 sztuk
zł 0.12

Lameta

paczka zł 0.05

Kule

choinkowe 12 sztuk
od zł 0.45

Nafta

silnopłomienna 1 ltr. zł 0.42

Mydło

ziarniste najlepsze 1/2 kg
zł 0.45

Perfumy

kasetki w największym
wyborze 10999

kupujesz najkorzystniej w

Hurtowni

Jan Kapczyński

Toruń — Brednicka
Szeroka 35. Hallera 7.

Spółdzielnie

Sklepiki szkolne

mogą korzystnie zakupywać
materiały piśmienne wprost
z Hurtowni W. Korsaak,
Toruń, Mostowa 7.
róg ul. Ciasnej. 10757
Tanie ozdoby choinkowe

Poszukuję dzierżawy

większego

LOKALU

HANDLOWEGO
o ile możliwe z 2 okna-
mi wystawowymi w To-
runiu, w najlepszym
punkcie handlowym od
3 stycznia, lutego 1936r.
Oferty do Adm. „Dnia
Pom.“ Toruń, pod nr.
10917.

Kapelusze

welurowe, pluszowe i wło-
chate, w najmodniejszych
fasonach.

DOM KONFEKCYJNY

Z. ORCHOLSKI

Toruń, Szeroka 11. 10770

Pianino

zagraniczne krzyżowe, ma-
szynę do szycia Singer ga-
binetową, lampę kwarcową,
rower, sprzeda tanio Okazja
Toruń, św. Ducha 18. 11022

Kusnierzowi

wydzierżawie (powód: wy-
jazd konieczny) nowocze-
nie urządzony skład, pra-
cownię futer, przyległe
mieszkanie. Stała rozległa
klientela, Centrum miasta.
Oferty: Toruń, „Dzień Po-
morski“ lub „Świećta egzy-
stencja“ 11100

Abażury - Lampy

duży wybór — niskie ceny
Z. Siwłac — Toruń.
1 092

Pianino

zagranicznej marki tanio
sprzedam. Toruń, Nowy
Rynek 23, I. p. l. 11125



BACZNOŚĆ!

Największy wybór
wszelkich wódek
gatunkowych, tak wina, konjaku i czy-
stych wyborowych, zawsze na składzie
po cenach bardzo niskich, dla smakoszy,
amatorów i przyjacieli bliskich.

Nie pij nigdy wódki, byle było, bo kupisz dobrej i taniej
tylko
w firmie J. WOJBYŁO, Tczew
Kościszki 1. (9614) Telefon 1112.

Numer akt: Km. 4127/34 i 11/35.

11067

OBWIESZCZENIE

O II-GIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru I-go Stanisław Lech, mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Grobłowa nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 stycznia 1936 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu pokój 2, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Maksymiliana Rucińskiego w Grudziądzu nieruchomości Grudziądz, tom IV, karta 164, składającej się z domu handlowo-mieszkalnego, przybudówki jako warsztat, oficyny i podwórza, położonej w Grudziądzu, ul. Kościelna 10 naprzeciw kościoła farnego, blisko Rynku głównego. Nieruchomość ma urządzoną instalację światła elektrycznego i gazowego i jest przyłączona do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę. Księga gruntowa przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 48.400, cena zaś wywołania wynosi 32.266,66 zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości 4.840 zł.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

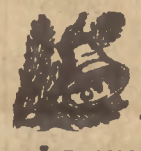
Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Budkiewicza nr. 16, sala nr. 22.

Grudziądz, dnia 23 listopada 1935 r.

Komornik:

(—) Stanisław Lech.



Łom

piernikowy

czekolady — cukry

kupisz najtaniej

w firmie 10916

H. THOMAS

Toruń. Sklepy sprzedaży

Nowy Rynek 4, Szeroka 33

w sklepie szkła i porcelany

J. Malinowski

Pokój mebl.

dla 1—2 panów do wynaj-
ęcia. Toruń, Prosta 30,
restauracja. 11102

Mieszkanie

5-cio pokojowe, komforto-
we, weranda, ogródek na-
przeciw parku wynajmę od
1 stycznia. Toruń, Bydgos-
ka 74. Zgłoszenia u port-
jera. 11124

Pokoju bez mebli

ewent. utrzymanie części-
we, całkowite, śródmieście
niedaleko Bydgoskiego po-
szukuje zaraz pani samotna
na stanowisku. Oferty szcze-
gółowe do Administracji
„Dnia Pom.“, Toruń, pod
nr. 11129.

Zakład Fryzjerski

wykonuje wszelkie zabiegi
ręczne, po cenach niskich.
A. Krüger, mistrz fryzjerski,
Toruń, Łazienna 26.

BYDGOSZCZ

Dom

ogród sprzedam.
Bydgoszcz, Golebia 64.
11136

Myśliwi

polują tylko bronią i nabo-
jami Fmy „Hubertus“
Bydgoszcz, ul. Grodzka 8
(róg Mostowej). Pachowa
naprawa broni. Telef. 36-52.
7546

2 pokoje

nadające się na kancelarię
adwokacką lub inne przed-
siębiorstwo od zaraz. Byd-
goszcz, Długa 24. 11104

Parcele

sprzeda Karłowem-Kotomierz
względnie Gorgolewski, Byd-
goszcz, Kozielskiego 10,
tel. 19-19. 11137

GRUDZIĄDZ

Lekcje tańców

w kółkach zbiorowych,
jak i pojedynczo udziela
A. Różyńska, Grudziądz,
Plac 23-Stycznia 22. m. 2.
10931

Zgubiono

książeczkę bezrobocia wy-
daną przez Fundusz Pracy
na nazwisko Antoni Jóźwiak,
którą unieważniam. Gru-
dziądz. 11097

TCZEW

3 pokojowe

mieszkanie z kuchnią, la-
zienką, ogrzewanie etażowe,
do wynajęcia od 1. 1. 36.
Tczew, Faderewskiego 7.
11139

RÓŻNE

Kieszonkowe

maszynki do liczenia po zł
6.— SKORA i S-KA, Po-
znań. Aleje Marcinkowskie-
go 23. 11055

Nasze
pończoszeki

Jedwabne mat. . . za 2.10
Jedwabne z połysk. za 1.85

to revelacja

Rękawiczki — Pończochy wełn., mac-
co, flor — Szale — Skarpetki — Pasy
— Gorsety — Berety — Apaszki —

W. Jędrowski

Toruń, róg Szczytniej i Szerokiej I. piętro.
Przyjmuje asygnaty „Kredyt“.

11004

Drugie ogłoszenie

Stosownie do art. 60 ust. 1 Rozporządzenia
Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 paździer-
nika 1934 roku Dz. Ust. 95, poz. 860 i Dekretu
Pana Ministra Skarbu z dnia 9 listopada 1935
r. L. dz. D. II. 1775/35 zawiadamia się osoby
zainteresowane o:

Otwarcia z dniem 23 listopada 1935 roku Li-
kwidacji Komunalnej Kasy Oszczędności po-
wiatu grudziądzkiego, siedziba Grudziądz, ul.
Wybickiego 39 dom własny. (Likwidację u-
chwalono przez Wydział Powiatowy w Grudzi-
dzu w dniu 24 stycznia 1935 roku).

W związku z powyższym wzywa się wszyst-
kich wierzycieli Kasy do zgłoszenia ich wierzy-
telności likwidatorom Kasy najpóźniej w ciągu
sześciu miesięcy od daty trzeciego i ostatniego
ogłoszenia.

Jednocześnie zawiadamia się wierzycieli Ka-
sy, że na mocy powyższego wyżej Rozporządze-
nia i Dekretu a w szczególności stosownie do
art. 65 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypo-
spolitej z dnia 24 października 1934 r. o Kasach
Oszczędności ogłoszonym w Dzienniku Ustaw
Nr. 95, poz. 860.

1) Z datą otwarcia likwidacji postępowanie
egzekucyjne przeciwko Kasie Oszczędności nie
może być wszczynane, a wszelkie uległe umo-
rzeniu; wszelkie zajęcia dokonane przed otwar-
ciem likwidacji same przez się upadają.

2) Żaden wpis hipoteczny na nieruchomościach
Kasy nie może być uzyskany w czasie
trwania likwidacji.

3) Poza otwarcie likwidacji nie zawiesz-
biegu wszczętych i nie tamuje możliwości
wszczynania przeciwko Kasie spraw sądowych.

Likwidatorzy Kasy:

(—) Sobolewski Kazimierz,

Dyrektor Pomorskiej Wojewódzkiej Komunal-
nej Kasy Oszczędności w Toruniu.

(—) Pruski Antoni Włodzimierz,

Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności
powiatu grudziądzkiego w Grudziądzu.

(—) Doleżyk Emanuel,

St. Referent Wydziału Powiatowego
w Grudziądzu.

Grudziądz, dnia 9 grudnia 1935 r.



— Pan hrabia zaprosił mnie trzy lata temu na
obiad: proszę mnie zameldować.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym dru-
kiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski,
z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na
podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

Redaktor odpowiedzialny za sprawę W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsman. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Mars-
zocha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobroszański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor
odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu.

Redaktor odpowiedzialny:

Witold Męziński, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

Za ogłoszenia odpowiada Administracja.

U W A G I:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmiej-
sze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne
przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według roz-
miaru. Zastrzeżeń miejsce dla ogłoszeń drobnych nie przyjmu-
jemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zosta-
nie zapłacone przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki,
które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają
do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji
do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje
będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-mu od daty
ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy
sądowym ściganu należności rabat apada. Za terminowy druk
i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.